

DOLNOŚLĄSKA

Solidarność

Nr 3 (391) • Wrocław, 19.03.2018 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

2 Olimpiada
Solidarności

3 Rozmowa
ze Stefanem Kieszem

4 Wybory w Związku

9 Wskaźniki ekonomicz-
no-finansowe



Marzec '68

czytaj – str. 14-15

Wielkanocna paczka dla rodaka

W sobotę 17 marca 2018 r. wyruszył konwój z darami do Lwowa, spod Liceum Ogólnokształcącego nr VIII im. Bolesława Krzywoustego przy ul. Zaporoskiej,

w ramach akcji charytatywnej „Wielkanocna Paczka dla Rodaka ze Lwowa” organizowanej przez Dortmundzko-Lwowską Fundację im. św. Jadwigi, Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne

we Wrocławiu, Departament Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, Straż Miejską Wrocławia oraz Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Dary poświęcił biskup Andrzej Siemieniewski, biskup Włodzimierz Roman Juszcak OSBM i biskup Ryszard Bogusz.

W tegoroczną zbiórkę darów czynnie zaangażowały się organiza-

cje zakładowe NSZZ „Solidarność” oraz wrocławskie szkoły.

Koordinatorem całej akcji był Jarosław Krauze - skarbnik Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. jw



Test w Zajeźdni

15 marca w Centrum Historii Zajeźdnia we Wrocławiu odbył się etap wojewódzki „Olimpiady Solidarności”. W kolebce dolnośląskiej Solidarności niemal setka licealistów z naszego województwa, przez godzinę rozwiązywała test z wiedzy historycznej obejmującej lata 1970-1990.

Z każdego regionu, tylko troje uczniów z najlepszymi wynikami z testu wojewódzkiego zostało zakwalifikowanych do finału ogólnopolskiego. Od tego momentu będą tworzyć trzyosobowe drużyny wojewódzkie. Dolny Śląsk reprezentować będzie zwycięska trójka – Zdobywca pierwszego miejsca Oskar Stajno, Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Bielawie, Mikołaj Sołkiewicz, XII Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu i Damian Jaśkiewicz z Liceum Ogólnokształcącego im. Braci Śniadeckich w Zgorzelcu.

Laureaci spotkają się najpierw na wizycie studyjnej w Gdańsku, a następnie na finale konkursu w czerwcu w Katowicach. Na zwycięzców Olimpiady Solidarności czekają indeksy uniwersyteckie, stypendia i atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Udział w Olimpiadzie Solidarności wzięli uczniowie z klas II liceum i III technikum. – Olimpiada Solidarności to obecnie jeden z największych i najbardziej rozpoznawalnych ogólnopolskich konkursów dla uczniów szkół średnich w Polsce. To dobre zawody – zapewniał przybyłych w czwartek 15 marca dyrektor CH Zajeźdnia Marek Mutor. Przed rozpoczęciem pisania testu zachęcił uczniów oraz pedagogów

do korzystania z oferty edukacyjnej i wystawienniczej CH Zajeźdnia.

W czasie gdy uczniowie rozwiązywali test, nauczyciele mieli możliwość zwiedzenia wystawy. – Wbrew pozorom młodzi ludzie chcą uczyć się historii i zawsze trafią się w każdej klasie osoby zainteresowane tym przedmiotem nieco bardziej niż przeciętnie – mówili pedagogzy zagadnięci o to czy były jakieś problemy z wyszukaniem chętnych do udziału w olimpiadzie. Krzysztof Kielbasa z V LO im. Jana Heweliusza w Legnicy opowiada, że trzeba po prostu na takich uczniów umieć trafić i zainteresować ich tematem. Dla nich lata 80. to prehistoria, ale trzeba szukać sposobu, aby była ona dla młodych interesująca – mówił pedagog.

Organizatorem i pomysłodawcą „Olimpiady Solidarności” jest Fundacja Centrum Solidarności.

MR



Młodzi amatorzy wiedzy o Solidarności mieli godzinę na rozwiązanie testu.

Świadek Historii

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu zaprasza do zgłaszania kandydatów do I edycji Nagrody Honorowej „Świadek Historii”. To honorowe wyróżnienie jest lokalnym odpowiednikiem ogólnopolskiego „Kustosza Pamięci Narodowej”.

Nagroda jest przyznawana osobom fizycznym oraz instytucjom i organizacjom z terenu województwa dolnośląskiego i opolskiego szczególnie zasłużonym dla upamiętniania historii Narodu Polskiego w regionie oraz wspierających pion edukacyjny IPN w działalności edukacyjnej, naukowej i wydawniczej. Nagrodę przyznaje Kapituła, której przewodniczącym jest Prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Kandydatów mogą zgłaszać instytucje, organizacje społeczne i osoby fizyczne. Wniosek o przyznanie Nagrody powinien zawierać podstawowe dane o kandydacie oraz opis jego zasług i osiągnięć uzasadniających przyznanie Nagrody oraz dostępne wnioskodawcy kopie dokumentów poświadczających te zasługi i osiągnięcia. Do wniosku należy dołączyć pisemną zgodę kandydatów na zgłoszenie (nie dotyczy kandydatów zgłaszanych pośmiertnie). Nagroda może być przyznana danej osobie/instytucji tylko raz. Wnioski o przyznanie Nagrody należy zgłaszać osobiście lub pocztą do 30 czerwca 2018 r. na adres:

Instytut Pamięci Narodowej
Oddział we Wrocławiu
Biuro Edukacji Narodowej
ul. Długosza 48 51-162 Wrocław
z dopiskiem „Świadek Historii”.

Danusi Nowickiej-Kasprzyszak i Jej bliskim
wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męza

składają koleżanki i koledzy
z Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”

Koleżance Danieli Dudzie składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

Kazimierz Kimso, przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”
koleżanki i koledzy z „Solidarności”

Odejść od folwarcznego zarządzania

Rozmowa ze Stefanem Kieszem – ekspertem Regionu Dolny Śląsk

Rozmawiamy w połowie marca, a lada chwila Komisja Kodyfikacyjna ogłosi rezultaty swoich kilkumiesięcznych prac nad Kodeksem pracy. Czy jest w ogłaszanych przez jej przedstawicieli w mediach coś, co budzić może niepokój?

Tak. Szczególnie niepokoi mnie coś, co można określić jako próbę odejścia od dotychczasowej roli społecznej inspekcji pracy. W projektowanych zapisach nie znalazłem nic, co nawiązywałoby do społecznego nadzoru nad warunkami pracy.

Ale obowiązuje przecież nadal ustawa o społecznej inspekcji pracy

Tak, ale w obowiązującym obecnie Kodeksie pracy istnieje zapis odsyłający do tej ustawy. Tymczasem w przygotowanych przez Komisję Kodyfikacyjną projektach takiego zapisu już nie ma. A to jest bardzo ważna regulacja wzmacniająca rolę społecznego nadzoru nad warunkami pracy. Rozdział IIB nadzór i kontrola przestrzegania prawa pracy, gdzie paragraf 1 artykułu 18^o mówi wprost, że społeczną kontrolę przestrzegania prawa pracy, w tym przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, sprawuje społeczna inspekcja pracy. Tylko tyle, ale samo umieszczenie tego zapisu w konstytucji pracy nobilituje społeczną inspekcję.

Obawiam się, że brak tego zapisu w nowym projekcie może

zwiastować chęć wyrugowania społecznej inspekcji pracy.

Dlaczego? Czy może Pan się domyśla, co stoi u podłoża takiej decyzji autorów projektu?

Generalnie widać w tych projektach brak koordynacji, bo pamiętajmy, że trwają równocześnie prace nad ustawą o związkach zawodowych. Mimo wszystko uważam, że brak wzmianki o społecznej inspekcji pracy nie jest przypadkiem wy-

Tymczasem wciąż u wielu przedsiębiorców społeczna inspekcja pracy jawi się jako relik z minionej epoki

No właśnie, a przecież w 8-milionowej Szwecji istnieje niemal 100-tysięczna rzesza wolontariuszy społecznie dbających o przestrzeganie prawa pracy. Czytałem też szacunki, że w Wielkiej Brytanii jest to niemal ćwierć miliona osób zajmujących się szeroko rozumianą ochroną pracy. Jeszcze raz podkre-

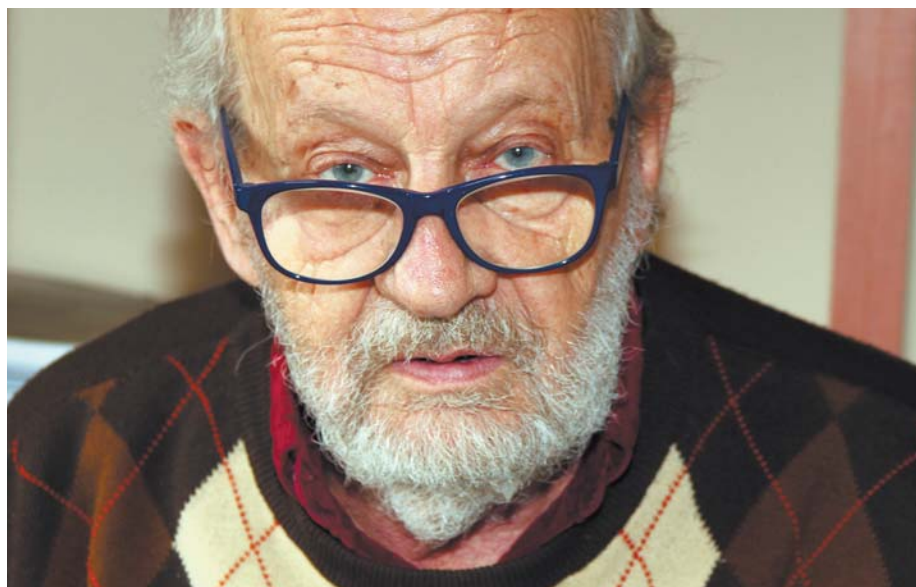
dzenie, które ignoruje wspomnianą przeze mnie ideę partycypacji. To może przynieść tylko korzyść dla wszystkich. W źle zarządzanej firmie, gdzie właściciel lub menedżer zachowuje się, jak w XIX-wiecznym folwarku nikomu nie będzie się chciało wymyślać i wdrażać innowacyjnych projektów. Zachód już to dawno zrozumiał. Problem polega na identyfikacji pracownika z zakładem. Na to składa się wiele

czynników i atmosfera w pracy też jest bardzo ważna. Maleje bezrobocie i sytuacja powoli wymusi tę partycypację, bo już mijają czasy, kiedy można było użyć wobec pracownika straszaka, że za bramą czeka na jego miejsce dwudziestu następnych. To raczej nie jest chwilowa koniunktura. Proszę zwrócić uwagę, że coraz częściej w treści ogłoszeń o pracę

jako dodatkowa zachęta pojawia się informacja, że będzie podpisana umowa o pracę.

W marcu mieliśmy dwie niedziele z ograniczonym handlem. Jak Pan ocenia tę nową regulację?

Muszę tu powiedzieć, jako emerytowany pracownik Państwowej Inspekcji Pracy i zarazem członek Solidarności, że zdziwił mnie opublikowany w mediach list kolegów ze Związku Zawodowego Pracowników Inspekcji Pracy, w którym skarżyli się, że w niedzielę 11 marca 300 inspektorów musiało kontrolować przestrzeganie ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę. Z mocy prawa inspektorzy są zobligowani do kontrolowania przestrzegania zapisów ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę. Wprawdzie ustawa o PIP mówi o 40-godzinnym czasie pracy inspektora, ale też jest zapis, że jeśli wymagają tego potrzeby urzędu, inspektor może być zatrudniony także i w niedzielę, i święta. Kto decyduje, czy jest to wyjątkowa potrzeba? Główny Inspektor Pracy. Nie jestem wrogo usposobiony do drugiego związku w PIP, ale dziwię się jego członkom, że w mediach



Stefan Kiesz

nikającym z chaosu wynikłego przy tworzeniu nowych aktów prawnych. Osobiście oczekiwałem umieszczenia zapisu o społecznej inspekcji pracy w kodeksie pracy zbiorowym. Byłoby to nawiązanie do obowiązujących trendów w Europie.

ślę – nie mówimy tu o zawodowych inspektorach pracy, ale o ludziach sprawujących ten nadzór społecznie! W całej Europie wg szacunków jest to około miliona osób.

Wiąże się to z niezwykle istotną w dzisiejszych czasach ideą partycypacji w zarządzaniu. Pracownik ma naprawdę dużo istotnych wiadomości i wskazówek, które mądry przedsiębiorca powinien wykorzystać czy też wdrożyć w codziennej działalności firmy.

Trzeba też uczciwie powiedzieć, że problem nie leży jedynie w przedsiębiorcach i menedżerach, którym każda forma kontroli warunków pracy kojarzy się od razu z totalitaryzmem. Trochę winy jest też po stronie związków zawodowych. W naszym Związku jest mniej więcej pojęcie, ilu jest sipowców, ale podejrzewam, że w innych centralach związkowych nie docenia się w pełni tego uprawnienia, jakie daje ustawa o społecznej inspekcji pracy.

A właśnie poprzez rzetelnie prowadzony społeczny nadzór nad warunkami pracy można w polskich firmach skutecznie skończyć panujące jeszcze folwarczne zarzą-

dyskutują z legalnie uchwalonym i obowiązującym prawem.

Tematem kwietniowej konferencji organizowanej z okazji Światowego Dnia Wypadków przy Pracy będzie wpływ dialogu na ochronę pracy. Dlaczego akurat taki temat?

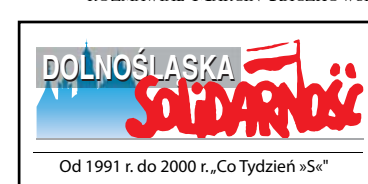
To wynika z wniosków z poprzednich dyskusji prowadzonych co roku w gronie związkowców, przedsiębiorców i specjalistów od ochrony pracy. Analizując nadzór nad warunkami pracy w kraju i w zakładach, często jak refren pojawiała się konkluzja, że szwankuje u nas dialog.

Generalnie od czasów powołania Rady Dialogu Społecznego widzę po raz pierwszy od wielu lat szansę na ożywienie dialogu, bo powiedzmy szczerze, że Komisja Trójstronna w jej schyłkowym okresie stanowiła tego dialogu atropę. Optymistycznie nastawiały mnie już same konsultacje przy tworzeniu RDS. Widać było wtedy mnóstwo entuzjazmu i dobrej woli ze wszystkich stron. Oczywiście z tym może być jeszcze różnie, ale na razie wygląda to dobrze. Wystarczy przejrzeć sprawozdania z działalności RDS za poprzednie lata. Dużo słabiej to wygląda gdy wczytujemy się w sprawozdania wojewódzkich rad dialogu społecznego. Właśnie kwestiom dialogu na poziomie kraju oraz wojewódzkim przyjrzymy się podczas kwietniowej konferencji.

Kluczową sprawą jest jednak ożywienie dialogu na szczeblu zakładowym! Tu znów muszę powrócić do kwestii partycypacji. To naprawdę działa. Wystarczy zobaczyć, jak to się ma w krajach skandynawskich. Dialog jest nieodzowny.

Wrocław, 14 marca 2018 r.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI



Piotr Duda do pracowników PiP

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda wydał oświadczenie w związku z pismem ZZZ PIP do Głównego Inspektora Pracy dot. obowiązków PIP wobec ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę. Napisał w nim m.in.: Dziękujemy koleżankom i kolegom ze Związku Zawodowego Pracowników Państwowej Inspekcji Pracy za potwierdzenie, że praca w soboty i niedziele jest bardzo uciążliwa, jest przyczyną wielu schorzeń, zarówno natury psychicznej jak i fizycznej oraz ma degradujący wpływ na życie rodzinne. (...) Odnosząc się do apelu zawartego w piśmie do GIP warto zaznaczyć, że inspektorzy wykonując obowiązki wynikające z ustawy nie muszą wyłącznie w niedzielę dokonywać kontroli. Mają wiele innych możliwości pracy w tygodniu (np. kontrola ewidencji czasu pracy, monitoring, dokumenty sprzedaży, itp.). Najważniejsze, aby inspektorzy PIP, mając na względzie destrukcyjny dla pracownika i jego rodziny charakter pracy w soboty i niedziele – co potwierdzają związkowcy z ZZZ PIP w swoim liście – bardzo poważnie zaangażowali się w egzekwowanie prawa do wolnej niedzieli. Jeśli bowiem oni sami uznają swoją sobotnią i niedzielą pracę, nie będącą pracą fizyczną, za degradującą zdrowie, tym bardziej powinni zrozumieć pracowników handlu, którzy nie tylko umysłowo, ale i fizycznie ciężko pracują.

Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 121
tel.: 71 78 10 157; faks: 71 355 15 65
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 6500 egz.

Numer zamknięto:
16.03.2018 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

Przystąpili do sekcji branżowej

Wybory władz Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” GKN Driveline Polska odbyły się w sobotnie przedpołudnie 3 marca. Delegaci dokonali wyboru przewodniczącego organizacji spośród dwu zgłoszonych kandydatów.



Założona w 1996 roku firma GKN Driveline Polska jest producentem półosi, wałów napędowych oraz komponentów niezbędnych do ich wytworzenia. Fabryka znajduje się w Oleśnicy (30 km od Wrocławia) i jest jedną z największych i najnowocześniejszych w regionie.

W drugiej turze Włodzimierz Rybak dotychczasowy przewodniczący OZ pokonał Janusza Koronę. Ponadto podczas zebrania wyłoniono skład komisji zakładowej,

rewizyjnej, przedstawicieli OZ w Zarządzie Regionu, delegatów na WZD.

Uczestnicy zebrania podjęli także uchwałę o przystąpieniu do Krajowej Sekcji Motoryzacji NSZZ

„Solidarność”. Jak argumentował Włodzimierz Rybak, uczestnictwo w tej sekcji branżowej pozwoli na

lepszy dostęp do informacji o tym, co dzieje się w branży motoryzacyjnej. Delegaci wybrali przewodniczącego zakładowej „Solidarności”, aby reprezentował organizację w pracach sekcji.

Podczas sprawozdania z minionej kadencji Włodzimierz Rybak zwrócił uwagę, że pomimo licznych odejść członków Związku na emeryturę udało się zwiększyć liczebność organizacji o jedną trzecią. Obecnie do Związku należy niemal 300 pracowników oleśnickiego GKN. Wciąż jest jeszcze potencjał do poszerzenia składu organizacji

w liczącym około tysiąca pracowników zakładzie.

Składając sprawozdanie z działalności w minionej kadencji Włodzimierz Rybak przypomniał zebranym skalę podwyżek płac negocjowanych corocznie z przedstawicielami zarządu firmy.

Nad prawidłowym przebiegiem procedury wyborczej czuwał członek Regionalnej Komisji Wyborczej Jan Matyszczyk, który także prowadził zebranie wyborcze.

Wybrani członkowie komisji zakładowej i rewizyjnej zdążyli przed zaplanowanym wspólnym obiadem ustalić podział funkcji.

MARCIN RACZKOWSKI

Sekcja Krajowa Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” zrzesza organizacje zakładowe i międzyzakładowe z firm branży motoryzacyjnej między innymi Volvo Polska, Volkswagen Poznań, Volkswagen Polkowice, Opel Gliwice, Toyota Wałbrzych, Toyota Jelcz Laskowice czy też Fiat w Tychach. Ogólnie w sekcji jest zrzeszonych 30 organizacji z całej Polski. Do głównych zadań Sekcji należy inicjowanie strategii działania pomiędzy organizacjami związkowymi NSZZ „Solidarność” sektora motoryzacyjnego, koordynowanie wymiany informacji między tymi organizacjami, reprezentowanie Polski i NSZZ „Solidarność” sektora motoryzacyjnego na forum międzynarodowym, a także opiniowanie polskich i unijnych projektów z zakresu motoryzacji.



Od lewej: Grzegorz Hajduk, Tadeusz Dżugaj, Włodzimierz Rybak

Aktualności

Korzystne porozumienie w Toyocie

Zakończyły się negocjacje płacowe w Toyocie. Przedstawiciele „Solidarności” mówią o bardzo dobrych uzgodnieniach satysfakcjonujących pracowników. W myśl porozumienia podwyżki płac wyniosą od 300 do 320 zł brutto, w zależności od stanowisk pracy. Wzrośnie

również premia frekwencyjna, a za pracę w godzinach nocnych pracownicy Toyoty otrzymają wyższą stawkę niż przewiduje kodeks pracy.

Rozliczanie dni wolnych od pracy na nowych (korzystniejszych) zasadach od czerwca 2018 r.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” w wałbrzyskiej Toyocie Sławomir Bielakiewicz zauważył, że wpływ na owocny wynik rozmów ma z pewnością sytuacja na rynku pracy, a w szczególności w branży motoryzacyjnej. Ponadto udało się wynegocjować nowy regulamin pracy oraz podpisać nowe porozumienie o współpracy ze związkami zawodowymi działającymi w firmie. Warto dodać, że w negocjacjach brały udział wszystkie organizacje związkowe z wałbrzyskiej i jelskiej Toyoty.

Przypomnijmy, że jeszcze dwa lata temu, dialog społeczny z Toyocie pozostawał wiele do życzenia. Polityka prowadzenia rozmów dla samych spotkań, z których niewiele dla pracowników wynikało, spotkała się w końcu ze zdecydowanym

odzewem wszystkich organizacji związkowych działających w Toyocie TMP Poland w Wałbrzychu. Najpierw wspólna konferencja prasowa, podczas której związkowcy przedstawili swoje zarzuty co do prowadzenia dialogu w firmie, a rzeczą jego braku, późniejszy spór zbiorowy zakończony mediacją w okresie wakacji – tak wyglądała sytuacja w 2016 r. Wydaje się, że zmiana sytuacji na rynku pracy, zmiana nastawienia przedstawicieli zarządu i walka o utrzymanie pracowników w branży motoryzacyjnej może tylko sprzyjać dalszemu wzrostowi płac, a co za tym idzie zadowoleniu pracowników w tym zakładzie. Wyniki z 2016 r. obrazujące poziom zadowolenia pracowników w zakładach Toyoty w Europie wskazywały, że najmniej zadowoleni byli właśnie zatrudnieni w wałbrzyskim zakładzie.

MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Ile możemy dźwigać w pracy?

Kwestia dopuszczalnej wagi przedmiotów, które może dźwigać pracownik lub grupa pracowników, jest regulowana przepisami

Podstawowym aktem prawnym regulującym zasady bezpiecznego prowadzenia prac transportowych jest rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 14 marca 2000 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy ręcznych pracach transportowych (Dz. U. Nr 26, poz. 313, z późn. zm.), które wdraża dyrektywę Rady 90/269/EWG z dnia 29 maja 1990 r. w sprawie minimalnych wymagań dotyczących ochrony zdrowia i bezpieczeństwa podczas ręcznego przemieszczania ciężarów w przypadku możliwości wystąpienia ryzyka, zwłaszcza urazów kręgosłupa pracowników (czwarta szczegółowa dyrektywa w rozumieniu art. 16 ust. 1 dyrektywy 89/391/EWG).

Ręczne prace transportowe to każdy rodzaj transportowania lub podtrzymywania przedmiotów, ładunków lub materiałów przez

jednego lub więcej pracowników, w tym przemieszczanie ich poprzez: unoszenie, podnoszenie, układanie, pchanie, ciągnięcie, przenoszenie, przesuwanie, przetaczanie lub przewożenie.

Ustawodawca w nawiązaniu do ręcznych prac transportowych różni pracę stałą i pracę dorywczą.

W tym przypadku za pracę dorywczą uznajemy ręczne przenoszenie czy przeciąganie lub przesuwanie przedmiotów w częstotliwości nie większej niż 4 razy na godzinę, gdzie łączny czas takiej pracy mieści się w 4 godzinach roboczych.

Oczywiście optymalnym rozwiązaniem jest użycie sprzętu pomocniczego do wykonywania tego typu prac. Nie zawsze jednak jest to możliwe. O dopuszczalnej wadze przedmiotów, które może dźwigać pracownik lub grupa pracowników, również traktują przepisy. W przypadku pracy stałej zatrudniony mo-

że jednorazowo udźwignąć towar o maksymalnej masie 30 kilogramów, a przy wspomnianej pracy dorywczej jest to 50 kilogramów. Nie wolno jednak unosić przedmiotów cięższych niż 30-kilogramowe na wysokość powyżej 4 metrów lub przenosić na odległość przekraczającą 25 metrów.

Inaczej jest z przetaczaniem towarów. Wówczas jeden pracownik może przetaczać po płaskiej podłodze przedmioty ważące najwyżej 300 kilogramów. Jeżeli ma wtoczyć te przedmioty na górkę (przepisy nazywają ją pochylnią), to ciężar maksymalny może wynieść 50 kilogramów.

W przypadku kobiet jest nieco inaczej. Jeśli ich praca jest stała, mogą one dźwigać i przenosić jednorazowo maksymalnie 12 kilogramów, a gdy wykonują pracę dorywczą, jest to do 20 kilogramów. Gdy zatrudniona ma pracę



FOT. 123RF.COM

stałą, a musi wnieść pod górkę (np. po schodach lub po pochylni) towar, ten nie może ważyć więcej niż 8 kilogramów. Gdy ta sama kobieta pracuje dorywczo, to może ona udźwignąć maksymalnie 15 kilogramów.

Najbardziej restrykcyjne przepisy dotyczą kobiet w ciąży i kobiet karmiących piersią. To znaczy: kobieta w pracy stałej może podnosić i przenosić najwyżej 3 kilogramy. Jeżeli wykonuje pracę dorywczą, wówczas jest to 5 kilogramów. Ta sama pracownica może wnieść po schodach czy na pochylnię towar ważący maksymalnie 2 kilogramy (przy pracy stałej) albo 3,75 kilograma (w pracy dorywczej).

Niektórych ciężarów nie można przenieść samodzielnie. Przepisy w takim wypadku mówią o pracy zespołowej. Dotyczy to przedmiotów, które są dłuższe niż 4 metry i cięższe niż 30 kilogramów. Gdy zatrudnieni wykonują pracę stałą, ciężar dźwiganych przedmiotów musi rozkładać się na każdego z nich po maksymalnie 25 kilogramów. Jeżeli natomiast osoby te wykonują pracę dorywczą, na każdą z tych osób może przypadać ciężar nie większy niż 42 kilogramy. Czasem człowieka czy nawet grupę ludzi muszą zastąpić maszyny. Tak się dzieje, jeśli przedmioty trzeba przenieść na co najmniej 25-metrową odległość lub ich masa przekracza 500 kilogramów.

PAWEŁ CHABIŃSKI

Oświata przed WZD

Na marcowym spotkaniu Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk omawiano projekty stanowisk, które będą przedstawione na WZD Sekcji w kwietniu. Dotyczyć one będą spraw płacowych, oceny pracy nauczyciela oraz doskonalenia nauczycieli. Członkowie Rady zaopiniowali też wniosek kuratora dotyczący grantów na szkolenia, wnosząc o jego uzupełnienie o kwestie szkoleń z zakresu szkolnictwa zawodowego.

Na zebraniu omówiono także stanowiska przyjęte przez Sekcję Krajową Oświaty.

Prezydium KSOiW NSZZ „Solidarność” ponowiło żądanie podjęcia niezwłocznych negocjacji w sprawie podwyższenia uposażeń i uproszczenia systemu płac nauczycieli oraz jego skorelowania z przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej. Członkowie Prezydium negatywnie zaopiniowali projekt kryteriów oceny pracy nauczyciela.

W związku z nieujęciem w harmonogramie II etapu prac Zespołu ds. statusu zawodowego pracowników oświaty kwestii nowego systemu wynagradzania nauczycieli Prezydium KSOiW oczekuje pilnego spotkania w tej sprawie z minister

Anną Zalewską. NSZZ „Solidarność” proponuje oprócz znaczącego wzrostu płac w oświacie powiązanie systemu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych we wszystkich typach szkół i placówek z przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej.

Wystąpienie do MEN w sprawie podjęcia negocjacji w sprawie płac jest konsekwencją braku odpowiedzi na Stanowisko Prezydium KSOiW NSZZ „Solidarność” z dnia 14 lutego br.

W stanowisku tym Prezydium KSOiW wyraziło stanowczy sprzeciw wobec braku postępów w negocjacjach płacowych, zwłaszcza w kwestii zmiany systemu wynagrodzeń nauczycieli uzależnionego od średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

- Wzywamy Ministerstwo Edukacji Narodowej do konstruktywnego dialogu ze stroną związkową. W przypadku braku satysfakcjonujących efektów negocjacji w terminie do 30 kwietnia 2018 r. nasz Związek podejmie czynną akcję protestacyjną – podkreślił przewodniczący KSOiW Ryszard Proksa.

Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, po przeprowadzeniu szczegółowej analizy i dogłębnej dyskusji w środowisku związkowym w całej Polsce, negatywnie zaopiniowało przedstawiony przez MEN projekt kryteriów oceny pracy nauczyciela.

- Propozycje wymogów na ocenę wyróżniającą są zbyt wygórowane i przy tak rażąco niskich wynagrodzeniach będą rodzić je-

dynie frustrację, poczucie zaniżenia własnej wartości, jak również doprowadzą do niezdrowej rywalizacji wśród nauczycieli. Tym samym nie spowodują podniesienia poziomu nauczania w placówkach oświatowych. Proponowane wymogi ze względu na zróżnicowane warunki pracy nie mają szans być zrealizowane w chwili obecnej w polskiej szkole! Uważamy, że należy najpierw zapewnić podobne warunki pracy wszystkim nauczycielom, a dopiero później wprowadzać proponowane przepisy – stwierdził przewodniczący KSOiW Ryszard Proksa.

Ponadto w opinii członkowie Prezydium KSOiW zwrócili uwagę, że pomysł obligatoryjności oceny pracy nauczyciela co trzy lata spowoduje z jednej strony dodatkową biurokrację (której i tak jest już za dużo w szkole), jak również to, że dyrektorzy szkół będą musieli zajmować się głównie ocenianiem pracy i zabraknie im czasu na zarządzanie szkołą.

Prezydium KSOiW wydało także opinię do projektu rozporządzenia MEN z dnia 24 stycznia 2018 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli. W opinii tej Prezydium KSOiW domaga się m.in. zlikwidowania procedury anonimizowania

Oświata



Danuta Utrata

FOT. JANUSZ WOLNIAK

arkuszy organizacyjnych przez dyrektorów szkół, co uniemożliwia związkom zawodowym realizację ich ustawowego i konstytucyjnego prawa do reprezentowania interesów zawodowych pracowników. Prezydium KSOiW wnioskuję o prawne zagwarantowanie, że opinie związkowe będą integralną częścią arkusza, który potem będzie opiniowany przez kuratora oświaty. Jednym z rozwiązań powinno być umieszczenie na wzorach projektów organizacji szkół stałego miejsca na podpisy związków zawodowych, podobnie jak w przypadku miejsca na wpis opinii rady pedagogicznej.

JW

Radość z wolnego dnia

Jesteśmy już po pierwszej ustawowo wolnej niedzieli. Obyło się bez wieszczonej tu i ówdzie katastrofy. Sklepy znajdują alternatywne rozwiązania, zatrudniają więcej pracowników. A nam pozostało jeszcze jedno zadanie do wykonania.

Jeszcze niedawno część ekspertów gospodarczych zapowiadała, że zakaz handlu w niedzielę przyniesie falę zwolnień lub zaowocuje bankructwami. Tymczasem sieci handlowe wychodzą naprzeciw zmianom, wprowadzając nowe rozwiązania. Np. Biedronka, wbrew kasandrycznym głosom, wydłużyła godziny otwarcia w pozostałe dni tygodnia i podjęła kroki, by rozłożyć równomiernie ruch klientów. Nic nie wskazuje na to, by miała zwalniać pracowników.

– W piątki i soboty w naszych marketach będzie pracować 5 tysięcy osób więcej niż podczas dotychczasowych weekendów – zapowiada w oficjalnym komunikacie.

Jak poukładają to większe markety, których zarządzanie podlega nieco innym prawom – zobaczymy już wkrótce. Natomiast aktualne przykłady dowodzą, że wystarczy już społecznego zamartwiania się o koncerny handlowe. One sobie poradzą. A wciąż rosnące potrzeby na zatrudnianie pracowników i sprowadzanie ich spoza kraju – zapowiada, że w każdej sytuacji możemy znaleźć dobre rozwiązania.

Może warto skupić się na sobie: na tym, jakie wyzwania i możliwości dla mnie niesie wolna niedziela?

„Muszę pracować”

Słuchając obaw, zarzutów i narzekań związanych z wprowadzeniem wolnych niedziel, trudno nie ulec wrażeniu, że chodzi tu nie tyle o sam artykułowany problem, lecz o głębszy mechanizm. Wielu z Polaków w wolne niedziele zostało sam na sam z czymś, co nazwałabym pustką. „Nie mam”, „Jestem na dorobku”, „Muszę pracować na dwa etaty, żeby się dorobić” – te myśli wielu z nas wypełniają głowę. Żyjemy w takim kontekście historyczno-kulturowym, że pracujemy dużo: dorabiamy korepetycjami do etatu nauczycielskiego, zostajemy po godzinach w korporacji, jako ochroniarze, sprzedawcy czy kucharze. Naszym jedynym sposobem na podwyższenie zarobków jest zwiększenie czasu pracy. Powtarzając ten schemat, utrwaliliśmy go jako nawyk. Wydaje się, że bez niego nie da się żyć. I mamy na to konkretne dowody. A zmęczenie, frustracja i przeświadczenie, że przez wolne niedziele ktoś podważa ważną dla nas wartość, dopełnia całości.

Jak wskazują statystyki, odpoczywać też nie bardzo potrafimy. Czas po pracy przeznaczamy – na pracę w domu lub na... surfowanie po sieci. I dochodzimy do takiego momentu, w którym okazuje się, że nie umiemy odpoczywać.

A tu pojawia się możliwość: wolny czas. I pustka: bo nigdy lub bardzo dawno go nie zagospodarowywałem. Wprowadzenie zmiany nie jest łatwe. Wymaga obmyślenia nowej strategii i realizacji – najpierw z wysiłkiem – po to, by wykształcić nowy nawyk.

W krajach zachodnich ludzie o wiele bardziej dbają o odpoczynek i czas dla siebie i rodziny. W drugim co do wielkości mieście Norwegii, kraju o wysokim standardzie życia, w niedzielę z trudem można znaleźć otwarte spożywcze. W Niemczech już 20 lat temu nawet w sobotnie popołudnie trzeba było włożyć sporo wysiłku, by kupić chleb. Kilka lat temu we Włoszech, gdy w czwartek zepsuł mi się samochód, musiałam czekać aż tydzień na sprowadzenie potrzebnej części. Bo... w piątek w magazynach kończyli wcześniej pracę, a w sobotę i niedzielę nie pracowali ani

magazyn, ani poczta. I nikt tam nie rozważa, czy wolna niedziela to religijny czy niereligijny przyzus. Dla pracowników, i często także dla pracodawców, oczywiste jest, że po godzinach czy w weekendy chcę mieć czas dla siebie i rodziny.

„Czas jest jeden i masz się w nim zmieścić, a jeśli nie – to po prostu nie idziesz spać” – usłyszałam kiedyś od znajomej specjalistki od zarządzania. Może więc już czas znaleźć inne rozwiązanie niż „ciągle zarywanie nocy”? Zwłaszcza że pojawiła się ku temu okazja.

– Ciągły wysiłek obniża wydajność – mówią specjaliści. – Wzmaga stres, obniża fizyczną i psychiczną kondycję. Potrzebujemy resetu, czyli czynności zupełnie odbiegających od tych, które wykonujemy codzienne, by się zregenerować i utrzymać efektywność. Chodzi o to, by nasz umysł i ciało poczuły się rozluźnione i zrelaksowane.

Wiemy... Tylko... Pewnie każdy z nas zna taki schemat... Mieliliśmy zaplanowane spotkanie lub wyjście. Ktoś je odwołał i mamy czas tylko dla siebie. Co robimy? Kończymy zaległe pranie, prasowanie, przeglądamy rapor-

ty, z którymi jesteśmy spóźnieni lub zasiadamy trochę bezmyślnie przed telewizorem. I wolny czas rozszedł się nam jak wydane w niekontrolowany sposób pieniądze. „Mieliliśmy czas”, lecz nie umieliśmy go wykorzystać.

Podobnym zadaniem dla wielu Polaków są wolne niedziele. Czym zastąpić teraz tradycyjną rodzinną wyprawę do supermarketu, gdzie nie tylko robiliśmy zakupy, ale dobrze bawiliśmy się na placu zabaw i jedliśmy wspólny posiłek?

– Najlepiej zrobić coś, co sprawi nam radość – radzą specjaliści. – Zaczniemy koniecznie od tego, na co mamy ochotę. W ten sposób zajęcia na czas wolny nie staną się kolejnym obowiązkiem do odhaczenia.

Mam ochotę na spacer, poczytanie książki, spontaniczny taniec w rytm muzyki czy rozmowę? A co chcemy robić wspólnie z rodziną? Pograć w grę terenową lub planszową? Przygotować wspólnie sałatkę? Zrobić poranek totalnego luzu, gdy wszyscy chodzimy po domu w piżamach? A może zaproponować znajomym wspólne, spontaniczne spotkanie, gdzie nie tyle myślimy o tym, co podać, ile o tym, by dobrze się ze sobą czuć.

W ten sposób niedziela może stać się sposobem na stworzenie głębokich i satysfakcjonujących więzi.

Norma uczy zachowań

Niektórzy twierdzą, że normy ograniczają wolność jednostki. Owszem, w jakimś wymiarze tak, bo one służą temu, by lepiej żyło się w społeczeństwie. I równocześnie mogą stworzyć przestrzeń do rozwoju bardziej służących nam zachowań.

Być może wolne niedziele staną się tym, czym kilka lat temu uroczystość Trzech Króli. Gdy w latach '90 Jerzy Kropiwnicki zabiegał, by uczynić ten dzień wolnym, w mediach wielu się wzdygało na samą myśl o „jeszcze jednym dniu wolnym społeczeństwa na dorobku”. Potem przestrzeń, jaką wytworzono dzięki ustanowieniu wolnego dnia, społecznicy wypełnili fenomenalnym pomysłem: Orszakem Trzech Króli. Dziś biorą w nim udział miliony Polaków, wierzących i niewierzących, i nikt już nie wyobraża sobie, że w Trzech Króli mielibyśmy zamiast tego iść do pracy. I podobnie: to od postawy i działania każdego z nas zależy, czy wolne niedziele będą nam jako ludziom służyć.

DOROTA NIEDŹWIECKA



Norma prawna zmienia obyczaje. Jeszcze niedawno Święto Trzech Króli było zwykłym dniem roboczym.

FOT. JANUSZ WOLNIAK

Polska uboga

Z badania budżetów gospodarstw domowych wynika, iż w 2016 r. nastąpiła wyraźna poprawa sytuacji gospodarstw domowych w Polsce, co znalazło odzwierciedlenie w znaczącym zmniejszeniu się zasięgu ubóstwa.

W 2016 r. w przypadku stopy ubóstwa skrajnego oraz stopy ubóstwa relatywnego zaobserwowano znaczące spadki wartości wskaźników w odniesieniu do roku poprzedniego.

Wciąż jednak w 2016 r. w gospodarstwach domowych o wydatkach poniżej granicy ubóstwa skrajnego (tzn. poniżej minimum egzystencji) żyło ok. 1,9 mln osób, natomiast w gospodarstwach domowych poniżej granicy ubóstwa

relatywnego (tzn. w takich, w których wydatki wynosiły mniej niż 50% średnich wydatków ogółu gospodarstw domowych) ok. 5,3 mln osób. Liczbę osób żyjących poniżej ustawowej granicy ubóstwa szacuje się na ok. 4,8 mln.

Czynnikami istotnie decydującym o sytuacji materialnej jednostki i jej rodziny jest miejsce zajmowane na rynku pracy. Ubóstwem zagrożone są przede wszystkim osoby bezrobotne i rodziny osób

bezrobotnych. W 2016 r. wśród gospodarstw domowych, w skład których wchodziła przynajmniej jedna osoba bezrobotna, stopa ubóstwa skrajnego wyniosła ok. 13% i była ponad dwuipółkrotnie wyższa niż średnia w Polsce. Natomiast w gospodarstwach, w których nie było osób bezrobotnych zasięg ubóstwa skrajnego osiągnął niecałe 4%. Większa liczba osób bezrobotnych w gospodarstwie domowym znacząco zwiększa ryzyko ubóstwa

SŁOWNIK TERMINÓW

Stopa ubóstwa (zasięg ubóstwa) jest to odsetek osób w gospodarstwach domowych, w których poziom wydatków (obejmujących również wartość artykułów otrzymanych bezpłatnie oraz wartość spożycia naturalnego) był niższy od przyjętej granicy ubóstwa.

Przyjęte granice ubóstwa ekonomicznego:

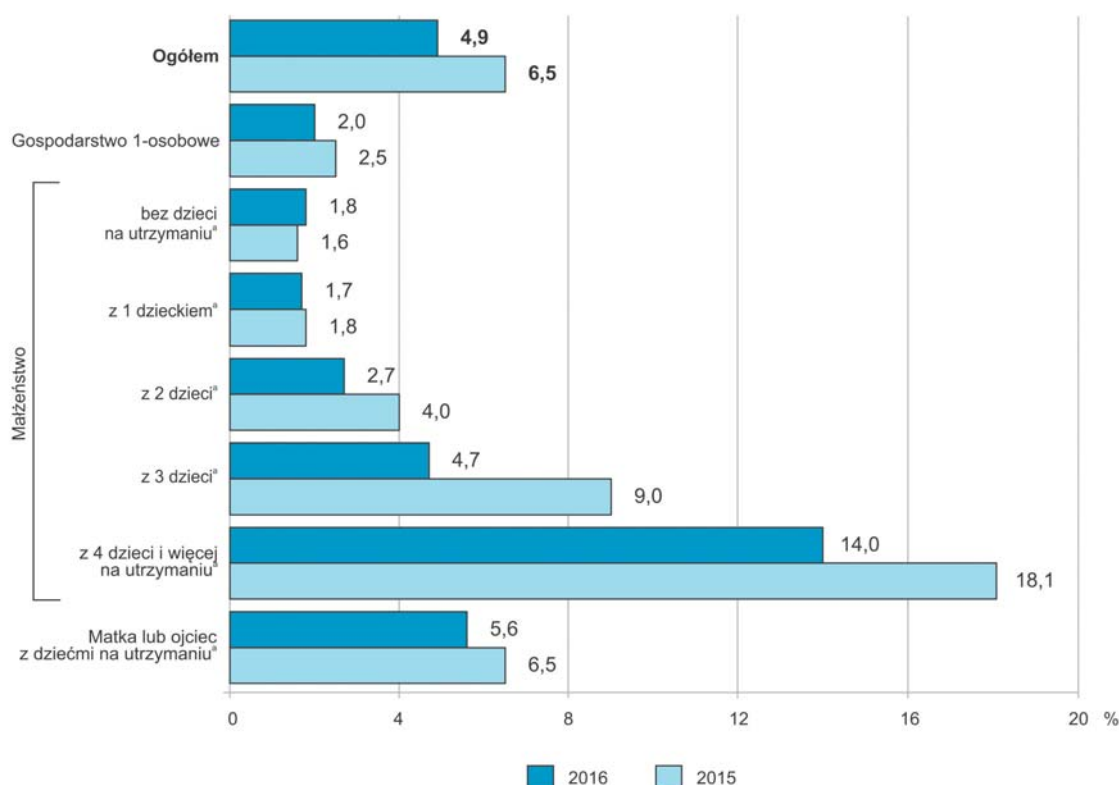
Poziom minimum egzystencji przyjmowany jako granica ubóstwa skrajnego. Minimum egzystencji obliczane jest przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (IPISS). Uwzględnia ono jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia.

Ustawowa granica ubóstwa określona jako kwota, która zgodnie z obowiązującą ustawą o pomocy społecznej uprawnia do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego z pomocy społecznej.

Relatywna granica ubóstwa określona jako 50% średnich wydatków ogółu gospodarstw domowych (obliczonych na podstawie wyników badania budżetów gospodarstw domowych).

ZASIĘG UBÓSTWA SKRAJNEGO W 2015 R. I 2016 R. WEDŁUG TYPU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

w % osób w gospodarstwach domowych



PROGRAM RODZINA 500 PLUS

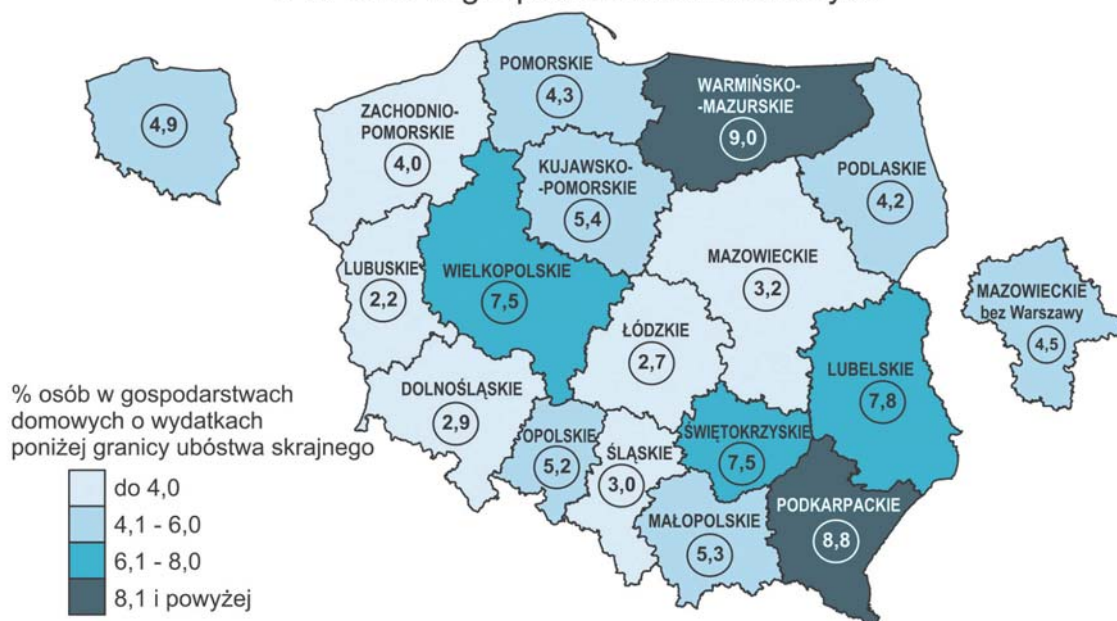
W kwietniu 2016 roku ruszył rządowy Program Rodzina 500 plus. Polega on na wsparciu finansowym rodzin z dziećmi w wysokości 500 zł na drugie i następne dziecko aż do ukończenia przez nie 18 roku życia, bez względu na status finansowy rodziny. Na pierwsze lub jedyne dziecko rodzice, opiekunowie prawni lub opiekunowie faktyczni otrzymują świadczenie po spełnieniu kryterium dochodowego: 800 zł netto na osobę w rodzinie lub 1200 zł netto na osobę, jeśli w rodzinie jest wychowywane dziecko niepełnosprawne. Uprawnionymi do otrzymania wsparcia na wszystkie dzieci, niezależnie od dochodu, są także rodzinne domy dziecka, rodziny zastępcze oraz placówki opiekuńczo-wychowawcze.

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w okresie od kwietnia do grudnia 2016 roku przeciętna miesięczna liczba rodzin korzystających ze świadczenia wychowawczego wynosiła 2,522 mln, w tym 1,558 mln to rodziny otrzymujące świadczenie na pierwsze dziecko. Przeciętna liczba rodzin pobierających co miesiąc świadczenie na jedyne dziecko wynosiła w okresie od kwietnia do grudnia 2016 r. ponad 632 tys.

Środki w ramach programu były wypłacane sukcesywnie począwszy od kwietnia 2016 r. W okresie od kwietnia do grudnia 2016 r. Programem Rodzina 500 plus przeciętnie co miesiąc objętych było ponad 3,8 mln dzieci do 18. roku życia.

ZASIĘG UBÓSTWA SKRAJNEGO W 2016 R. WEDŁUG WOJEWÓDZTÓW

w % osób w gospodarstwach domowych





***Niech zbliżające się Święta Wielkanocne będą dla nas wszystkich dobrą okazją
do dzielenia się radością ze Zmartwychwstania Pańskiego
zarówno w gronie bliskich, przyjaciół jak i z każdym napotkanym
na naszej drodze bliźnim.***

***Oby ten czas świąteczny na nowo wyzwolił w nas tak potrzebne
pokłady nadziei, solidarności oraz siły koniecznej do wypełnienia
postawionych przed nami zadań.***

Radosnego Alleluja!

Krzysztof Kimso

***Przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”***

Rafał Pestkowski „Paweł”

Należał do grona najaktywniejszych działaczy wrocławskiej opozycji antykomunistycznej. Jego bogatą aktywność we wrocławskim środowisku opozycyjnym przybliży historyk Szczepan Rudka.

Z działalnością opozycyjną urodzony w 1963 roku Rafał Pestkowski zetknął się już jako nastolatek u schyłku epoki gierkowskiej. Zapoznawał się z krajowymi i zagranicznymi wydawnictwami bezdebitowymi, które całej rodzinie udostępniała jego babka Hanna Pestkowska aktywna członkini wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Uczęszczał do IX Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu. Wraz z innymi uczniami tej szkoły (m.in. Adamem Domanasiewiczem, Jarosławem Iwanickim i Tadeuszem Krupińskim juniorem) utrzymywał kontakt z działaczami Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Dzięki temu w lutym 1981 r. na terenie tej szkoły doszło do spotkania licealistów z działaczem NZS Wojciechem Kończalem. Przedstawił on sytuację panującą wówczas w środowisku studentkim, a zwłaszcza przebieg ogólnopolskiego strajku NZS, którego celem było zmuszenie władz do rejestracji Zrzeszenia. Dobrze układała się współpraca z działającą na terenie szkoły komórką NSZZ „S” zrzeszającą nauczycieli. Inną inicjatywą, zainspirowaną działalnością Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – antykomunistycznej organizacji powstałej w 1977 r. – była próba powołania tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego na terenie IX LO Szkolnego Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Studia rozpoczął w 1982 r. na Wydziale Budownictwa Politechniki Wrocławskiej. Zaczął wówczas kolportować wydawnictwa bezdebitowe. Przez kilka lat po wprowadzeniu stanu wojennego brał udział w akcji upamiętniania ofiar Katynia, które miały miejsce 1 listopada na cmentarzu Grabiszyńskim,

Osobowickim i św. Wawrzyńca we Wrocławiu. Polegała ona na stawianiu w centralnych punktach tych nekropoli drewnianego krzyża, do którego przymocowana była tabliczka z napisem Katyń 1940.

Od roku 1984 udzielał się w strukturach – założonej przez studentów i pracowników Instytutu Geologii Uniwersytetu Wrocławskiego – organizacji Solidarność

domu Krupińskich. Chciano w ten sposób maksymalnie chronić go przed możliwymi ze strony władz szykanami.

Wówczas Laska poznał Tadeusza Krupińskiego juniora i jego przyjaciela Rafała Pestkowskiego. Pierwszy przyjął pseudonim „Darek” i czasem stał się dublerem Janusza Laski w strukturach SDS, zaś Rafał Pestkowski zaczął kierować pracami Centrum Informacyjnego SDS. Zajmowało się ono zbieraniem i wymianą informacji dotyczących przede wszystkim działalności opozycyjnej oraz kolportażem wydawnictw podziemnych, wśród których znaczącą

Pestkowski wciągnął do konspiracji także swego brata Andrzeja, który w latach 1984-87 – pod pseudonimem „Oskar” – pełnił rolę redaktora biuletynu informacyjnego Solidarność Dolnego Śląska.

Jednym z bardziej spektakularnych przedsięwzięć – mającym miejsce w 1986 roku – w którym brał udział między innymi Rafał Pestkowski było opracowanie, wydrukowanie i kolportaż na terenie wrocławskich szkół średnich Biblioteczki Ucznia. Był to – sygnowany przez Radę Oświaty Niezależnej przy RKS NSZZ „S” Dolny Śląsk i powielony przez Wydawnictwo Vist – pakiet jede-



Dolnego Śląska (SDS). Przyjął wówczas pseudonim „Paweł”. Osobą którą zaangażowała go do tej działalności był Janusz Laska, wówczas student geologii, związany z wrocławską opozycją od 1980 r., którego aresztowano 6 marca 1984 r. Otrzymał on wolność po 10 tygodniach, gdy – dzięki staraniom m.in. Tadeusza Krupińskiego dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych UW – uzyskał poręczenie społeczne. Po uwolnieniu na pewien czas zamieszkał w

część stanowiły druki wydawnictwa Vist, z którym centrum ściśle współpracowało. W jego ramach funkcjonowało „Archiwum Emila”, do którego trafiały gazetki i ulotki. Równolegle działała „Biblioteka Emila” gromadząca broszury i książki wydane w podziemiu i na emigracji. Prowadził ją – tzn. katalogował i udostępniał – Sylwester Bartczak (wówczas student archiwistyki) a przechowywał Piotr Koba (wówczas student stomatologii). Ukazywał się też Serwis Informacyjny SDS. Działalność centrum obejmowała przede wszystkim około czterdziestu miejscowości w południo-zachodniej Polsce. Utrzymywał kontakt z działaczami opozycji w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie. Przez pewien czas docierały do niego – za pośrednictwem Arcybiskupiego Komitetu Pomocy w Krakowie – druki od polskich wydawnictw emigracyjnych z zachodniej Europy.

nastu broszur. Dotyczyły one najnowszej historii Polski, gospodarki PRL, warunków życia w Związku Sowieckim oraz praw człowieka.

Rafał Pestkowski udzielał się w Duszpasterstwie Akademickim Dominik, uczestniczył w pielgrzymkach. Razem z gronem przyjaciół organizował rajdy górskie (zaczął brać w nich udział już w szkole średniej) oraz kolonie dla dzieci zaprzyjaźnionych rodzin. Uczestniczył w – organizowanych na terenie akademików i w prywatnych mieszkaniach – Czwartkowych Spotkaniach u Króla Stasia, podczas których odbywały spektakle, wieczory poezji, wykłady oraz koncerty niezależnych zespołów muzycznych Joanny Korzonek i Krzysztofa Jakubczaka.

Dał się poznać jako osoba mająca duże poczucie humoru i dystans do swej osoby. Był zapałonym wędkarzem, lubił fotografować, potrafił słuchać innych, a jednocześnie bardzo stanowczo

realizował zadania, których wykonania się podjął. Od siebie i osób, które współpracowały z nim w podziemiu, wymagał ścisłego przestrzegania reguł konspiracji. Czasami doprowadzało to do powstawania zaskakujących sytuacji. Jedną z nich miała miejsce, gdy Rafał Pestkowski przekazał Lucynie Wójcik (dziś Kowal) informację, że ma się spotkać z osobą posługującą się pseudonimem Alicja. Obok danych dotyczących miejsca spotkania, hasła i odzewu zabrakło jednak informacji, że osoba z którą ma się skontaktować jest mężczyzną, którego zaś poinformowano, że Lucyna Wójcik zazwyczaj chodzi z dużym koszykiem. Traf chciał, że na to spotkanie koszyka nie zabrała. Do spotkania miało dojść na przystanku tramwajowym na pl. 1 maja (dziś Jana Pawła II). Obydwójce bardzo długo czekali na przystanku, nie podchodzili jednak do siebie, bo żadne z nich nie wyróżniało się cechami, których istnienie sugerowały przekazane im informacje. Długo czekali na przystanku, i jako jedyni przepuszczali kolejne przyjeżdżające tramwaje, co jednoznacznie sugerowało, że na kogoś czekają. Sytuacja ta mogła zwrócić czyjąś uwagę i w konsekwencji doprowadzić do dekonspiracji. W końcu łącznik zdobył się na odwagę, podszedł do Lucyny Wójcik i podał hasło. Dzięki temu sytuacja się wyjaśniła.

Obecnie trudno dziś podać nazwiska wszystkich osób, które współpracowały z Rafałem Pestkowskim w podziemiu bezpośrednio lub pośrednio. Poza osobami wymienionymi wyżej byli to między innymi: Piotr Adamowski, Zygmunt Fitowski, Elżbieta Gorayska-Mytych, Janusz Grzelak, Danuta Kamecka, Barbara i Zbigniew Kobyleccy, Jan Kozia, Zuzanna Niżałowska, Wiesława Pigoń, Jolanta Oklińska (dziś Krupińska), Szczepan Rudka, Spulny Zbigniew i Ryszard Wilczyński.

Po roku 1989 razem z Cezarym Szarugiewiczem założył i prowadził firmę budowlaną „MOSTAR”. Sześć lat później rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Handlowym Felis we Wrocławiu. Pełnił w niej między innymi funkcję dyrektora handlowego oraz wiceprezesa zarządu. Zasiadał także w Radzie Nadzorczej Glob 96. Stanowisko Dyrektora Dywizji Elektrycznej w Onninen Sp. z o.o. objął w 2003 r. Dwa lata później awansował na stanowisko dyrektora sprzedaży tej firmy. Wszedł także do rady nadzorczej Stowarzyszenia SHE. Zmarł po długiej i wyczerpującej chorobie 15 sierpnia 2017 r. Spoczął na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie. Pogrzeb w żałobie żonę Katarzynę Ładomirską i syna Macieja.

SZCZEPAN RUDKA

Z głębokim żalem towarzyszyliśmy w sobotę 10 marca w ostatniej drodze naszej Koleżance

ś. † P.

Aldonie Lewandowskiej

Pożegnaliśmy oddaną działaczkę zaangażowaną przez wiele lat w pracę Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia, delegatkę na Walny Zjazd Delegatów, wieloletnią przewodniczącą NSZZ „Solidarność” w Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka

Cześć Jej pamięci

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

Rodzina Lazarowiczów

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” przypada 1 marca. Pomysł ustanowienia święta w tym terminie wysunął w 2009 roku ówczesny prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka. Właśnie 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym, Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błazeju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce – będących ostatnimi ogólnopolskimi koordynatorami walki o wolność i niezawisłość Polski z nową sowiecką okupacją



Adam, Zbigniew, Przemysław i Romuald Lazarowicze

Tegoroczne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych we Wrocławiu poświęcone były bohaterskiej rodzinie Lazarowiczów. Adam Lazarowicz już jako nastoletni młodzieniec wstąpił do odrodzonego wojska polskiego jako ochotnik. Walczył na Wołyniu, a następnie w wojnie z bolszewikami. Działania wojenne przerwały jego naukę w gimnazjum w Jaśle, które ukończył, zdając egzamin maturalny w 1921 roku, który był przepustką do podjęcia studiów na wydziale historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kilka lat później ukończył kurs podchorążych piechoty, a następnie został mianowany podporucznikiem rezerwy piechoty, a już w 1936 roku został awansowany do stopnia porucznika. Podczas akcji „Burza” dowodził pułkiem liczącym około 1200 ludzi (był to 5. Pułk Strzelców Konnych AK). Za współdziałanie jednostek z wojskami sowieckimi Adam Lazarowicz został odznaczony Orderem Czerwonej Gwiazdy, który nie został przez niego przyjęty. W 1945 roku został kierownikiem dwóch okręgów, kolejno rzeszowskiego i wrocławskiego.

5 grudnia 1947 został aresztowany przez UB. Odrzucając możliwość objęcia kierownictwa tzw. V Komendy WiN (co zaproponowała mu bezpieka), tak wybrał,

można powiedzieć, skazanie na śmierć. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na 33 lata pozbawienia wolności, a także 4-krotną karę śmierci, co zostało poprzedzone brutalnym śledztwem.

1 marca 1951 roku w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie został wykonany wyrok śmierci.

Zbigniew Lazarowicz od wielu lat otwierał uroczystości. Zmarł 29 września 2017 roku we Wrocławiu. W swoim życiu musiał zmierzyć się z konsekwencjami bycia synem bohatera w postaci prześladowań i represji.

Podczas niemieckiej okupacji uczył się w podziemnym liceum Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W wieku szesnastu lat przystąpił do Związku Walki Zbrojnej, a następnie, ponad rok później, został elewem konspiracyjnej Szkoły Podchorążych.

W 1943 roku zdał egzamin maturalny przed komisją, która działała w ramach obwodu AK Dębica. W następnym roku dowodził plutonem AK w Gumniskach, będąc podporucznikiem.

Uczestniczył w akcji „Burza”. Lata 1945-1947 były dla niego czasem przesłuchiwań i więzienia przez ówczesny aparat bezpieczeństwa. Również jego ojciec Adam był w tamtym czasie ścigany. Zbigniew Lazarowicz był działaczem w szeregach „Nie”, a także Delegaturze Sił Zbrojnych oraz Zrzeszeniu WiN. W 1953 roku Lazarowicz mógł się ujawnić, gdyż objęła go amnestia. Był działaczem opozycji

demokratycznej, współpracował z „Biuletynem Demokratycznym”, ponadto był łącznikiem wrocławskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego, a także Solidarności Walczącej. Działal również jako kolporter prasy podziemnej. Za swoją działalność w „Solidarności”, w okresie stanu wojennego, w 1982 roku został internowany w Nysie, co zbiegło się także z internowaniem jego najmłodszego syna, Przemysława, który miał wtedy zaledwie 17 lat. W tym czasie w mieszkaniu państwa Lazarowiczów miały miejsce liczne rewizje dokonywane przez działaczy UB. Zbigniew Lazarowicz po internowaniu powrócił do działalności opozycyjnej.



Ryszard Filipowicz – prezes AK na Dolnym Śląsku i przewodniczący ZR Kazimierz Kimso

Po upadku komunizmu bohater nie spoczął na laurach. Szerzył historię swojego ojca, AK, a także przeszłość dotyczącą antykomunistycznego oporu. Był członkiem-założycielem Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Armii Krajowej działającego w Krakowie, jak również Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Stowarzyszenia Kombatanckiego WiN. Zostawił po sobie wiele dzieł, m.in. dotyczących najnowszej historii ojczyzny, jednym z najważniejszych jest napisana w 2009 roku książka „Klamra – mój ojciec”. Kiedy dostałem tę książkę z jego rąk, był to dla mnie wielki zaszczyt.

Niezłomnym działaczem opozycji antykomunistycznej był także jego najstarszy syn, Romuald współtwórca Solidarności Walczącej.

Hołd Niezłomnym na Cmentarzu Osobowickim

Na początku uroczystości nastąpił przemarsz zgromadzonych delegacji od bramy do kwater i pomnika Ofiar Terroru Komunistycznego 1945-1956. W uroczystościach wzięła udział delegacja Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” na czele z przewodniczącym Kazimierzem Kimso i pocztą sztandarową. Po przemówieniach: syna Zbigniewa Lazarowicza Przemysława, płk Ryszarda Filipowicza, prezesa Związku Żołnierzy AK, wojewody Pawła Hreniaka, marszałka Jerzego Michalaka i wiceprezesa Wrocławia Wojciecha Adamskiego, przedstawiciela IPN-u odbyła się modlitwa przedstawicieli trzech kościołów na czele z abp. Józefem Kupnym. Następnie odczytano Apel Poległych i oddano salwę honorową. Na końcu uroczystości

zebrane delegacje złożyły pod pomnikiem wiązanki i kwiaty.

W czasie uroczystości wspomniano szczególnie pierwszą rocznicę śmierci śp. Michała Haniszewskiego, który równo rok temu odszedł do wieczności, a położył wielkie zasługi w upamiętnianiu bohaterskich czasów. Wszyscy pamiętali też o śp. Zbigniewie Lazarowiczu, który jeszcze rok temu brał udział w uroczystościach.

Marsze, filmy, koncerty upamiętniające święto

Wiele innych imprez towarzyszyło tegorocznym obchodom. Z inicjatywy redakcji Gościa Niedzielnego i stowarzyszenia Odra Niemen odbył się specjalny pokaz filmu „Gurgacz” o kapelanie wyklętym, ks. Władysławie Gurgaczu pseud. „Sem”. Fabularyzowany film dokumentalny opowiada o ks. Władysławie Gurgaczu, kapelanie żołnierzy II konspiracji. Jezuita swój los związał z oddziałem „Żandarmerii” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Działała ona na terenach Śląszczyzny w latach 1948-49. „Obowiązkiem moim była opieka moralna nad grupą, a więc odprawiałem Msze Święte, spowiadałem członków grupy, objaśniałem im Ewangelię, a nadto miałem wykłady...” – pisał 7 lipca 1949 roku ks. Gurgacz. Postać w Polsce szerzej nieznana. Ks. Władysław Gurgacz został rozstrzelany w krakowskim więzieniu przy ulicy Montelupich 14 września 1949 r., razem z dwoma partyzantami „Żandarmerii” Stanisławem Szajną pseud. „Orzeł” i Stefanem Balickim pseud. „Bylina”.

Był też jak zwykle Marsz Pamięci od Rynku do pl. Wolności, był Bieg Tropem Wilczym, było śpiewanie patriotycznych pieśni w LO XVII, był koncert Grupy 44.

Na koniec trzeba wspomnieć o postaci Czesława Czaplickiego „Rysia”. To żołnierz z pokolenia Niezłomnych, który pracował w dolnośląskiej „Solidarności”. Jego bohaterski życiorys już nieraz przybliżaliśmy. Jemu poświęcona jest otwarta niedawno strona internetowa. Warto tam zajrzeć: <http://kottwicepamieci.pl/>

Cześć Pamięci Niezłomnym Żołnierzom!

JANUSZ WOLNIAK

POLITYCZNE

Dyskryminacja działaczy związkowych

„Solidarność” od lat alarmuje, że szczególna ochrona działaczy związkowych przed zwolnieniem i dyskryminacją jest fikcją. I to nie tylko za sprawą przepisów prawa, które są niewystarczające. Głównie za sprawą indolencji wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania, co dobitnie wykazują statystyki. Zbyt wielu pracodawców z premedytacją dyskryminuje swoich pracowników tylko dlatego, że korzystając z konstytucyjnych praw, angażują się w działalność związkową. Robią to, bo przy bezkarności, taki proceder zwyczajnie się opłaca.

Prawo jest niewystarczające, sądy i prokuratura nie doceniają szkodliwości takiego postępowania. Dlatego trzeba to zmienić. Między innymi poprzez uniemożliwienie zwolnienia osoby pod szczególną ochroną do czasu rozstrzygnięcia sprawy przed sądem.

Aby znaleźć odpowiedź jak zmienić przepisy w tym zakresie, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” postanowiła w ramach debat konstytucyjnych zorganizować kolejną konferencję, tym razem pod hasłem „Wolność zrzeszania, czy wolność zwalniania? Czy Konsytuacja rzeczywiście zapewnia wolność tworzenia i działania związków zawodowych?”. Punktem wyjścia był art. 12 Konstytucji RP gwarantujący m.in. wolność zrzeszania się w związki zawodowe.

Podczas konferencji wystąpili: Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, dr Artur Rycak z Uczelni Łazarskiego w Warszawie, Sędzia Sądu Rejonowego w Wałbrzychu dr Sebastian Kowalski, Szykanowany za działalność związkową, były Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Hieronim Stachel.

Konferencja odbyła się 16 marca br. w Sali BHP Stoczni Gdańskiej.

Stop przemocy w miejscu pracy

Związki zawodowe wzywają rządy i pracodawców do przyjęcia nowej konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy mającej na celu wyeliminowanie przemocy i molestowania seksualnego w miejscu pracy. Pierwsza dyskusja dotycząca nowej konwencji już w czerwcu tego roku.

Ponad jedna trzecia kobiet na całym świecie – 818 milionów – doświadczyło przemocy seksualnej lub fizycznej w domu, w swoich społecznościach lub w miejscu pracy. Przemoc ze względu na płeć pozostaje jednym z najbardziej tolerowanych naruszeń praw człowieka w świecie pracy.

Około 50% kobiet w UE doświadczyło niechcianych zachowań seksualnych, kontaktu fizycznego lub innych form molestowania seksualnego w miejscu pracy. Dlatego tak ważne jest stworzenie nowej i pierwszej konwencji MOP dotyczącej przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i mężczyzn w miejscu pracy.

Rośnie liczba samozatrudnionych

4,31 mln podmiotów funkcjonowało na koniec 2017 r. w polskiej gospodarce. To wyniki niedawno opublikowanych danych GUS (opartych na rejestrze REGON). Za kolejny w tym roku ruch w górę odpowiadają mikroprzedsiębiorstwa. W 2017 r. przybyło około 73 tys. podmiotów w tym segmencie, natomiast we wszystkich pozostałych zanotowano spadki. W ubiegłym roku mikroprzedsiębiorstwa stanowiły 95,6 proc. ogółu podmiotów.

Liczba samozatrudnionych systematycznie rośnie. Szczególnie dotyczy to młodych pracowników, którym pracodawcy nie pozostawiają wyboru, stawiając kwestię jasno: albo zgodzisz się na samozatrudnienie, albo weźmiemy innego pracownika. A pytań, które należy postawić jest wiele: choćby, jak zapewnić wszystkim samozatrudnionym ochronę socjalną na wypadek choroby i macierzyństwa. Inny problem na przyszłość to system emerytalny samozatrudnionych. Obecnie już blisko 1,5 mln osób prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą. Jeśli doliczyć do tego osoby pracujące na umowach cywilnoprawnych — liczba ta przekroczy 2 mln osób.

Zawody przyszłości

Rynek pracy nieustannie się zmienia. Niektóre zawody, które dawały pracę jeszcze kilkanaście lat temu, praktycznie przestają istnieć. I niestety nie zawsze zdarza się, że praca naszych marzeń pokrywa się z zapotrzebowaniem na rynku, a więc i dobrym wynagrodzeniem. Ale analitycy rynku pracy wskazują, jakie zawody będą potrzebne w najbliższej i dalszej przyszłości, jakie też odchodzą do lamusa. W ciągu kilku lat takie zawody jak

agent ubezpieczeniowy, bibliotekarz, recepcjonista czy księgowy mogą przestać istnieć. Mają zostać bowiem zastąpione przez specjalne systemy, które powoli wchodzą w życie. O miejsca pracy nie będą musieli się natomiast martwić ludzie, których nie da się zastąpić maszynami/systemami.

Zawody, które będą najbardziej poszukiwane w przyszłości: grafik, projektant UX, architekt, programista, specjalista ds. e-commerce, analityk biznesowy-finansowy, inżynier badawczo-rozwojowy, specjalista ds. automatyzacji, projektant obiektów drukarek 3D, projektant rzeczywistości wirtualnej, animator wolnego czasu, aktor, pracownik branży filmowej, biotechnolog, logistyk, specjalista ds. rozwoju w branży farmaceutycznej, specjalista ds. employer brandingu, niania, community manager, inżynier mechatroniki, project manager, lekarz okulista, team leader.

Zawody które znikną w przyszłości: bibliotekarz, recepcjonista, księgowy, agent ubezpieczeniowy, konsultant, pracownik działu obsługi klienta, rolnik, kasjer, tłumacz, sprzedawca przez telefon, urzędnik państwowy, recepcjonistka, asystentka, pracownik magazynowy, sprzedawca ubrań, kierownik ciężarówki, pracownik niższego szczebla w laboratoriach.

KULTURALNE

XVIII Ogólnopolska Droga Krzyżowa Ludzi Pracy

Komisja Krajowa i Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” zapraszają na Ogólnopolską Drogę Krzyżową Ludzi Pracy ulicami Warszawskiego Żoliborza od grobu Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki, Patrona NSZZ „Solidarność”. Piątek – 23 marca 2018 roku g.17.00

Od Grobu Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki krzyż będą nieśli: Hutnicy, Kolarze, Górnicy, Stoczniovcy, Służba Zdrowia, Strażacy - podchorążowie SGSP, Straż Miejska, Służba przy grobie Ks. Jerzego, Energetycy, Policjanci, Żołnierze, Nauczyciele, Krajowa Sekcja Kobiet, Komisja Krajowa i Region NSZZ „Solidarność”, Parafia Św. Stanisława Kostki, Młodzież i Harcerze. Poczty sztandarowe zbiorą się 23 marca br. o godz. 16.30 przed Domem Pielgrzyma „Amicus”.

39. Przegląd Piosenki Aktorskiej

Gwiazda francuskiej piosenki Camille, gala z piosenkami Wojciecha Młynarskiego w reżyserii Agnieszki Glińskiej, koncert finałowy z udziałem uczestników konkursu na interpretację piosenki oraz m.in. Jerzego Trela, Krzysztofa Globisza i Katarzyny Nosowskiej. To największe wydarzenia rozpoczynającego się 16 marca Przeglądu Piosenki Aktorskiej w Capitolu. Tegoroczna 39. edycja jednego z najpopularniejszych wrocławskich festiwali startuje 16 marca i potrwa do 25 marca. W programie od lat najważniejsza, co podkreśla szef artystyczny Cezary Studniak, pozostaje interpretacja piosenki aktorskiej.

Dali i Warhol – wystawa od 23 marca

Dali i Warhol to artyści, którzy zmienili sposób postrzegania sztuki w XX wieku. Dzieła Salvadora Dali i Andy’ego Warhola już od 23 marca obejrzymy w Muzeum Teatru. Niektóre udostępniane są publiczności po raz pierwszy. Na wystawie „Dali, Warhol – geniusz wszechstronny” będą prezentowane starannie wyselekcjonowane, oryginalne prace obydwu artystów, pochodzące z prywatnych kolekcji oraz z fundacji gromadzących dorobek tych artystów. Wystawa zajmie niemal całą powierzchnię Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego. Wybór tego miejsca nie jest przypadkowy, bowiem życie Dalego i Warhola było niczym teatr tworzony wyobraźnią jednego twórcy. Sami projektowali swoje otoczenie, a nawet stroje, często korzystając przy tym z form scenograficznych czy technik teatralnych.

Jazz nad Odrą 2018

Aż 5 dni wypełnionych jazzem, 3 koncerty dziennie, 120 artystów i 88 godzin muzyki. To statystyka przed 54. edycją festiwalu Jazz nad Odrą, który rozpoczyna się 26 kwietnia i potrwa do 30 kwietnia. Bilety są już w sprzedaży, uruchomiona została także nowa strona festiwalowa jednej z najstarszych jazzowych imprez w Polsce. I jednej z najpopularniejszych, bo co roku czytelnicy „Jazz Forum” regularnie głosują na Jazz nad Odrą jako najlepszą imprezę jazzową (ostatnio aż pięć razy z rzędu). Leszek Możdżer odnalazł się nieźle w roli szefa artystycznego i już od kilku lat przygotowuje program kolejnych edycji JnO. W tym roku sporo gwiazd, ciekawych jamów, ale i szansa dla młodych jazzmanów na zaprezentowanie się przed jury.

opr. jw

Ta ostatnia niedziela



W sklepie słyszę przez głośniki uprzejme przypomnienie, abym pamiętał, że w najbliższą niedzielę nie zrobię zakupów. Handel przygotował się do zamknięcia marketów, wydłużając w soboty czas pracy co najmniej o godzinę. Na pewno rozmaicie to wyglądało w różnych miejscach. Miałem okazję to sprawdzić w Lidlu, gdzie byłem w sobotę około 21.15 i o dziwo zastałem przy stoiskach pustki. Czy przed kolejną niedzielą będzie im się opłacało wydłużać czas pracy?

Oczywiście media podawały przykłady odwrotne, gdzie kłębiły się tłumy, a w jakiejś Żabce ruchem klientów musieli kierować ochroniarze, bo się w sklepie nie mieścili. Puste parkingi przed wielkimi dyskontami w siódmy dzień tygodnia, to był dość niezwykły widok. Ciekawe gdzie podzieli się wtedy stali klienci? Tylko czekać jak ukażą się instrukcje obrazujące, jak się bawić, gdy nie ma się tego, co się lubi. A jak mówi stare powiedzenie, jak się nie ma co się lubi, to się lubi, co się ma.

Pamiętam, jak jeszcze niedawno przestrzegano przed skutkami ograniczenia handlu w niedzielę, wieszcząc masowe zwolnienia i grożąc jakimiś buntami handlowców i klientów. Właściciele doskonale prosperujących Biedronek zapowiedzieli co innego. Uważają, że będą musieli jeszcze dodatkowo zatrudniać a nie zwalniać pracowników.

Pamiętam jeszcze jedną rzecz. Jak związkowcy zbierali podpisy pod projektem ustawy ograniczającej handel, wtedy bardzo rzadko spotykali się z dezaprobatą i jakimiś negatywnymi opiniami. Wprowadzona legislacja dopuszcza tak dużo wyjątków, że naprawdę jak ktoś chce w niedzielę sobie zrobić zakupy, to nie ma z tym żadnego problemu. Zawsze znajdzie jakiś mały sklep czy stację benzynową. Wielkiego wyboru miał nie będzie, ale nikt z głodu nie umrze. Przecież nie pozamykano barów, kawiarni czy restauracji. A dla koneserów zostają jeszcze place targowe, choćby we Wrocławiu, ten na Świebodzkim.

Media nieprzychylnie wprost rządowi, na ten przykład taki TVN, szukały dziury w całym. Byłem bardzo ciekawy jaki to przekaz stamtąd popłynie. I nie zawiodłem się. Wystarczyło mi kilka minut pobycia na tym kanale, bym popadł w trwogę. Po prostu armagedon! Coś takiego jak koniec świata, głód w Korei czy trzęsienie ziemi w Chinach, to pestka. Reporterzy prześcigali się w poszukiwaniu malkontentów i pokrzywdzonych. Tylko patrzeć jak posypią się pierwsze pozwy przeciwko totalitarnemu

Państwu Polskiemu naruszającemu wolność obywateli do wydawania pieniędzy, kiedy tylko chcą.

Nie zawiedli też politycy opozycji na czele z zadziornym Grzesiem i odrzuconym Rysiem. Już zapowiedzieli, że nie popuszczą, nie przepuszczą i nie darują. Nu pagadi! A jak dojdą do władzy to przywrócą stary ład i porządek. Na razie zaś zapowiadają pójście pod sklepy. To może być nawet ciekawe. Zobaczmy, które markety załapią się na darmową reklamę.

Nieszczęścia chodzą parami. Na domiar złego, jeszcze pogoda nie sprzyjała temu, by po sklepach się włóczyć, tylko zażywać promieni słonecznych i pierwszych wiosennych oddechów.

25 lat rządów liberałów, komunistów i różnej maści reformatorów, doprowadziło do pomieszenia dobra ze złem, przewrotu kopernikańskiego w myśleniu. Nie łatwo będzie zmienić utrwalone nastawienia i szerokie mniemanie, czym jest wolność. A przecież ona kończy się tam, gdzie zaczyna się krzywda drugiego człowieka. W filozofii liberalnej czegoś takiego nie ma. Upowszechniane publicznie Owsiakowe hasło róbta co chceta przykryte szczytnym charytatywnym działaniem, zostało przez wielu przyswojone do wszystkich dziedzin życia.

To, że obecny sejm, acz z oporami, przyjął inicjatywę „Solidarności”, jest wielkim sukcesem Związku. Okazuje się, że trzeba czasami długo, ale konsekwentnie upominać się o swoje, aż do skutku. Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda mógł z satysfakcją występować w różnych mediach i zbijać argumenty przeciwników. Oczywiście przy tej okazji w internecie wylała się fala pomyj od zawodowych hejterów. Nota bene, ciekawe ilu z nich robi to dla przyjemności, a ilu dostaje za to wynagrodzenie.

Niech tam! Psy szczekają, karawana idzie dalej. W sumie szkoda, że posłowie od razu nie zdecydowali o wyłączeniu z handlu wszystkich niedziel. Ta furtka, którą zostawili, będzie się nam odbijać czkawką jeszcze przez dwa lata. Polacy potrafią kombinować. Zaborcy i komuna nauczyli nas lekceważyć i omijać prawo. Możliwość handlu na dworcach spowodowała, że gdzieś tam już zastanawiają się czy nie dobudować kas i poczekalni przy galerii i dalej handlować.

Zapominają o jednym, chytry dwa razy traci, ale może niektórzy jednak pójść po rozum do głowy.

Janusz Wolniak

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Na Dzień Kobiet

Panowie w Regionie Dolny Śląsk nie zapomnieli 8 marca o Paniach, składając im jak zawsze piękne życzenia i obdarowując obok słodkiego torcika również kwiatami. Panowie podkreślali, że nie tylko w ten dzień, ale zawsze pragną być dla kobiety życzliwi. Panie zrewanżowały się też wkrótce i na Dzień Chłopaka, każdy z mężczyzn dostał do złożenia małe autko z maleńkich klocków lego. Prawie wszystkim udało się złożyć samochódzik.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Wszechnica Społecznej Inspekcji Pracy

Na lutowym spotkaniu Wszechnicy Społecznej Inspekcji Pracy, kierownik WSIP Paweł Chabiński przedstawił wykład pt. „Reguły wpływu społecznego”. Ponadto omówiono przygotowania do zbliżającego się Dnia Wypadków przy Pracy oraz sprawy bieżące. Wszechnica Społecznej Inspekcji Pracy w Regionie Dolny Śląsk cieszy się dużą popularnością. Uczestniczący w niej społeczni inspektorzy aktywnie biorą udział w spotkaniach i podejmowanych WSiP działaniach.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

70 lat małżeństwa

Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk przekazał List gratulacyjny Państwu Krystynie i Zbigniewowi Riss z okazji zeszłorocznej 90. rocznicy urodzin i tegorocznej, 70. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego. Państwo Riss to członkowie NSZZ „Solidarność”. Z dumą pokazują swoje legitymacje związkowe. Pan Zbigniew przepracował 41 lat na kolei. Na Brochowie był jednym z pięciu maszynistów, którzy przesiedli się z parowozów na lokomotywy elektryczne. Życzymy wiele radości i długich lat życia tej wspaniałej parze!

opr. jw

Tajemnicze miejsca

Kościół w Pisarzowicach

Dolny Śląsk to kraina pełna historii, legend i tajemnic. Dla mnie jednak najciekawsze były zawsze pogranicza – miejsca, w których stykały się wpływy niemieckie, czeskie, austriackie i polskie.

Gdy w roku 2014 realizowałem dla TVP Wrocław cykl „Podróże w przeszłość”, dotarliśmy z ekipą do Pisarzowic, położonych około czterech kilometrów od Sycowa. Wyobraźcie sobie Państwo, że w tej okolicy przetrwała – do lat siedemdziesiątych minionego stulecia – gwara dolnośląska, dziś już całkiem zapomniana, zaś w roku 1920 Traktat Wersalski przyznał ten niewielki skrawek dolnośląskiej ziemi Rzeczypospolitej Polskiej. Granica z Rzeszą przebiegała niecały kilometr od wsi.

To jednak, co mnie niebywale zachwycało, to ruiny neoromańskiego kościółka, wzniesionego przez księcia Gustava Birona von Curland w latach 1901-1902 (prace wykończeniowe wnętrza trwały do roku 1912). Ksiądz polecił wzniesić świątynię, by uczcić pamięć nieletniego syna – Wilhelma (1886-1899), pochodzącego ze związku z Adelą, księżniczką Loewenstein-Wertheim-Freudenburg. Projektantem kościoła, wzniesionego z polnych kamieni i czerwonego piaskowca, był architekt Arnold Hartmann. Świątynia, znana jako Prinz Wilhelm Gedachtniskirche, służyła miejscowym ewangelikom do roku 1945. Potem pojawili się w niej szabrownicy, złodzieje i wandalowie. Mimo koszmarnych zniszczeń (brak dachu i zawalona przed kilku laty wieża), obiekt nadal emanuje pięknem, przywołując na

myśl – jeśli spojrzymy choćby na głowice kolumn – nieistniejący wrocławski Olbin. Opustoszałe wnętrza przyciąga poszukiwaczy i tropicieli tajemnic, zakochanych oraz fotografów, organizujących tu sesje zdjęciowe dla nowożeńców. To gotowa scenografia do filmu grozy, w którym aż roi się od duchów. Należy przy okazji wspomnieć o kolejnym tragicznym wydarzeniu związanym z tym miejscem – to tutaj, nieopodal kościoła, 8 II 1946 roku zginął w ubeckiej obławie Franciszek Olszówka „Otto” – żołnierz antykomunistycznego podziemia.



FOT. MARCIN BRADKE

Trudno budowlę sfotografować w pełnym planie, bez szerokokątnego obiektywu, bowiem teren dookoła porosły przez lata gęste zarośla i drzewa. Warto jednak przyjrzeć się detalom. Jednym z nich jest kartusz herbowy książąt Biron von Curland. Pilnuje tego miejsca i zaprasza do odwiedzenia jakże malowniczych śladów przeszłości. A jest co oglądać.

MARCIN BRADKE



FOT. MARCIN BRADKE

APELUJEMY DO PODATNIKÓW

Przeznaczcie 1% ze swojego należnego podatku za 2017 r. na jedną z inicjatyw naszego Regionu.

Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.
Nr w KRS: 0000244836

Region Dolny Śląsk powołał w 2002 roku Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku (m.in. Bieg Solidarności, turnieje piłkarskie, rajdy). Nr w KRS: 0000027102

1%

Marzec '68 we wspomnieniach uczestników zdarzeń

Pierwsze spotkanie uczestników Marca 68 odbyło się 8 marca w Instytucie Historycznym, w tym miejscu gdzie przed 50 laty studenci też protestowali. Drugie, 14 marca w auli gmachu głównego Politechniki Wrocławskiej. Zebrani mogli posłuchać nie tylko wypowiedzi naukowców, ale autentyczne relacje świadków i ich okruciny historii. Dodatkowo spotkanie na Politechnice uświetnił premier Mateusz Morawiecki.

Na Uniwersytecie Wrocławskim

Bylem wtedy studentem III roku chemii i akurat w dniach protestu 12–14 marca miałem równocześnie zajęcia na Studium Wojskowym. Kiedy pojawiłem się na kolejnych zajęciach, usłyszałem od wojskowego: Czy pan wie, że jest dezerterem i co za to grozi? Odpowiedziałem rezolutnie – Kulę w leb. Taką to historię przytoczył obecny rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Adam Jezierski. Na szczęście musiał tylko nieobecne zajęcia odrobić.

Mniej szczęścia mieli inni studenci. Na Politechnice rozwiązano trzy wydziały, relegując półtora tysiąca osób. Nie wszyscy zostali później przywróceni. W protestach Marca '68 na wrocławskich uczelniach, według

takty z tymi, którzy widzieli, co się wydarzyło w Warszawie. Wrocław był po Warszawie drugim miejscem pod względem zebranych podpisów żądających demokratyzacji życia publicznego. Zachowało się 1200 podpisów. Można dokładnie teraz sprawdzić, np. kto w jakim akademiku i jakim pokoju mieszkał.

Na konferencji przytaczano wiele barwnych, ale zarazem tragicznych historii, o tym jak np. na Dworcu Głównym we Wrocławiu aresztowano studenta prawa wydziału zaocznego, który zapytany, co tu robi, miał odpowiedzieć, że chciał zobaczyć, jak działało kiedyś Gestapo.

Ten protest pokazał radykalizację młodego pokolenia Polaków. Wprawdzie nie wysuwali oni wtedy żądań zmiany systemu, ale dla wła-

i skazany na 6 miesięcy w zawieszeniu na dwa lata. Później przez dwa lata miał wielkie trudności, by ukończyć studia, mimo że był na piątym roku.

O losach Sidorowicza opowiadał prof. Leszek Ziátkowski. Wspominał, że przyszły doktor jeszcze przed Marcem '68 miał poważne problemy z SB, oskarżony o czytanie bezdebitowych wydawnictw paryskiej „Kultury” czy zakazanej poezji Miłosza. Sidorowicz zakładał struktury ponaduczelniane. Niestety studenci nie doczekali się żadnych reakcji władz poza represjami.

Podczas konferencji Ewa Kłapińska i Kamila Jasińska zaprezentowały też materiały z zasobów Archiwum Uniwersyteckiego, które powszechnie nie są znane. Można było np. zobaczyć 9 zdjęć operacyjnych SB z pochodzących 1 maja 1968, na którym studenci rozwiesili swoje transparenty.

Zdaniem obecnego na konferencji dr. Andrzeja Drogonia, dyrektora Oddziału IPN, w marcu 68 obnażono istotę polskiego totalitaryzmu.

– Marzec był pierwszą szkołą rodzenia się ducha solidaryzmu. Z perspektywy zwykłego zjadacza chleba Marzec kojarzony jest z Warszawą, a te zdarzenia miały szeroki zasięg w całym kraju, również w miejscowościach, gdzie nie było ośrodków uniwersyteckich, jak np. w Legnicy czy Tarnowie – mówił dyr. Drogoń z IPN-u, przytaczając też relacje z protestów z Katowic, tam gdzie Edward Gierek powiedział na wiecu, że „ślaska woda pogryzła kości wicherzycielom!”.

Przychodzimy 12 marca, a tam były wielkie tłumy, gdzieś z dwa tysiące ludzi. To odbywało się w Sali Balcera, w gmachu głównym UW. W trakcie zebrania ktoś powiedział, że Partia się skompromitowała. Nas studentów filologii polskiej bardzo zbulwersowało zdjęcie Dziadów. To była dla nas świętość. Wtedy na stół poleciały legitymacje ZMS-u. Pamiętam takie hasło: Wpadła mi do sedesu, legitymacja ZMS-u. Ale najczęściej pojawiały się: Prasa kłamie, Wolność słowa! czy Precz z cenzurą!



Na Politechnice Wrocławskiej

Oprócz okolicznościowego wystąpienia premier z rektorem uczelni prof. Cezarym Madryasem i inż. Wacławem Jakackim, odsłonił tablicę upamiętniającą wydarzenia marcowe.

W auli Politechniki, tej samej, w której 50 lat temu wiecowali i strajkowali studenci, odbył panel dyskusyjny uczestników historycznych zdarzeń. O Marcu 68 opowiadali: dr Tomasz Wójcik, prof. Andrzej Wiszniewski, prof. Marian Sobierajski, prof. Henryk Górecki, inż. Wacław Jakacki, dr Wojciech Myślecki, a dyskusję prowadził prorektor ds. Organizacji i Rozwoju. prof. Jerzy Jasieńko.

Na początku panelu dyskusyjnego o Marcu 68 mówiono o tej osobie, której nie było. Na jednym z foteli położono pęk róż dla Pamięci legendarnej przywódczyni w czasie strajku studenckiego w Politechnice Wrocławskiej w marcu 1968 roku Katarzyny Surmacz.

Zmarłą w 2015 roku wspominał inż. Wacław Jakacki:

– Katarzyna była wówczas członkiem Klubu Turystycznego Politechniki i pamiętam ją jako bardzo czynną koleżankę. Nasze drogi skrzyżowały się w czasie strajku. Ona działała też w radio-węzle studenckim, wiedziała co się dzieje w Warszawie. Gdy doszło do organizacji strajku okupacyjnego,



Prof. Włodzimierz Suleja i Antoni Wójtowicz

szacunków, które przytoczył prof. Włodzimierz Suleja, wzięła udział 1/3 studentów.

– To był bunt pokoleniowy, nie tylko osób studiujących. Wśród zatrzymanych prawie wszyscy to byli ludzie poniżej 30. roku życia, a wśród nich najwięcej było robotników, potem uczniów, a dopiero na trzecim miejscu studentów – mówił prof. Suleja, przytaczając statystyczne dane.

Decyzja o tym, by wystawić, a potem zdjąć „Dziady”, to było zaproszenie do protestu. Z powszechnym oburzeniem spotkała się informacja o biciu studentów. Informacje o tym, co działo się w Warszawie, docierały dwoma kanałami: przez Wolną Europę i indywidualne kon-

dzy komunistycznej domaganie się zniesienia cenzury i mówienia prawdy było niedopuszczalne. Władze powołały wówczas coś w rodzaju sztabu kryzysowego, na którego posiedzenia wzywano też rektorów.

– Kiedy skończyły się wiece, protesty nie ustały. We Wrocławiu trwały aż do maja. Był bojkot zajęć a także stołówek. Nawiązano kontakty z uczelniami z innych miast, próbując się organizować. Służba Bezpieczeństwa miała we wszystko pełny wgląd, bo delegat z Wrocławia trafił na osobę z Krakowa, która miała „podwójny etat” – wyjaśniał prof. Suleja.

Jednym z organizatorów protestu był nieżyjący już Władysław Sidorowicz. Aresztowany, sądzony



Na Politechnice odsłonięto wystawę „Marzec '68”



Uczestnicy panelu na Politechnice Wrocławskiej

poleciła mnie jako ówczesnego szefa Turystyki na Politechnice do organizacji protestu. Ona prowadziła łączność z innymi uczelniami w kraju i zarządzała wyprawami naszych kurierów. Relegowana z Politechniki Wrocławskiej studia musiała kończyć w Gliwicach.

– Przed naszym protestem myśmy zebrali 1200 podpisów za przywróceniem Dziadów i w obronie represjonowanych studentów w Warszawie. Kiedy zebraliśmy się na Politechnice, trwały gorące dyskusje jaką formę protestu wybrać. Czy wyjść demonstrować na ulice, czy okupować uczelnię? Ja opowiadałem się za czynną akcją. Mówiłem wtedy w bardzo politycznym

wystąpieniu, że władza prowadzi goebelsowską propagandę. Myśmy się wtedy doskonale zorganizowali w tzw. trójki wydziałowe, co bardzo się przydało do rozmów z władzami uczelni – opowiadał dr Wojciech Myślecki.

Chociaż dr Tomasz Wójcik zastrzegł się, że mało pamięta z tego, co działo się 50 lat temu, to jego opis doświadczeń środowiskowych pokazywał tamtą atmosferę i tłumaczył dużo w ówczesnym zachowaniu studentów.

– To nie było tak, że byliśmy bohaterami. Byliśmy zwykłymi studentami, lubiliśmy wypić piwo, śpiewać, chodzić na wycieczki, organizować rajdy. Wtedy kwitło takie

bardzo żywe życie studenckie. Wtedy nie było internetu, fejsbooka, nie było wolnej prasy i radia. Jeżeli chcieliśmy się czegoś dowiedzieć, to się nasłuchiwało Radia Wolna Europa albo trzeba było mieć kontakt z bezpośrednim świadkiem zdarzeń. W takich warunkach, gdzie nie można było powiedzieć co się myśli, gdzie kłamstwo było naczelną zasadą, myśmy usiłowali żyć normalnie.

Uczestnik protestu tłumaczył, że ten protest nie zaczął się tak nagle z dnia na dzień.

– Myśmy jeździli na rajdy, gdzie śpiewaliśmy np. prześmiewcze piosenki o Leninie. Tam rodziła się myśl wolna, opozycyjna, nie do końca kontrolowana, bo nie sądzono, że

tam może się, z punktu widzenia reżimu, coś złego zadziać. Tam tworzyły się więzy ludzkie, przyjaźnie, rodziło się wzajemne zaufanie. Kiedy zdjęto Dziady, nasz narodowy utwór, i za protest przeciwko temu są bici studenci, to w nas obudził się sprzeciw moralny. Akademicy byli centrami burzliwej myśli. To były bardzo gorące debaty, często w pokojach, po kilka, kilkanaście osób, gdzie to napięcie narastało i przelało falę moralnego sprzeciwu. Stanęliśmy w proteście, w przejawie solidarności, z tymi niesłusznie bitymi ludźmi.

Tomasz Wójcik opowiadał jaką potężną nagonkę rozpętano na studentów, że warcholą, że się nie uczą. Jednak wbrew temu, co mówiono, ludzie z zakładów pracy ich popierali. Wspominał jak robotnik z Pafawagu przyszedł z pełną teczką drobnych pieniędzy zebranych przez ludzi na jakimś wydziale. Różne były postawy ludzi władzy, podczas strajku np. szef ZMP kazał wydać studentom posiłki ze stołówek, chociaż wcale tego zrobić nie musiał.

Tomasz Wójcik odniósł się też do kwestii antysemityzmu, konstatując że dla niego samego i jego kolegów nie było wówczas takiego problemu.

– Antysemityzm pochodził z kręgów władzy, że coś takiego jest dowiedziałem się dopiero od Gomułki. Wiedziałem, że jest, ale

nie wiedziałem gdzie jest, bo między nami tego nie było – wyjaśniał Tomasz Wójcik.

Dla prof. Mariana Sobierajskiego wydarzenia marcowe zaczęły się 12 marca, chociaż wcześniej słyszał jak w akademiku mówiło się, że trzeba coś zorganizować by poprzeć Warszawę. Był na początku taki pomysł, który upadł, by zebrać się koło Pomnika Pomordowanych Profesorów Lwowskich i stamtąd iść pod Pomnik Szermierza przed Uniwersytetem. Przeważała jednak opcja pójścia na wiec, ponieważ rektor zalegalizował wiec. Tam chcieliśmy, by opublikowano w prasie naszą Rezolucję. Oczywiście nasze żądanie zlekceważono.

– To, co było na Politechnice było tym rdzeniem, wokół którego organizowały się strajki na innych uczelniach. Była doskonała łączność między uczelniami. Kiedy wieczorem rektor powiedział, że strajk jest nielegalnym, zaczął się kryzys. Czuliśmy, że mamy mocne poparcie kadry, której wielu przedstawicieli było razem z nami – wspominał prof. Marian Sobierajski.

– 50 lat temu, żeby przyjść na protest potrzebna była wielka odwaga, cieszę się że dzisiaj jesteśmy na tej sali razem z premierem, z wykładowcami, ze studentami. Myślimy o tym jak być razem, a nie jak osobno – zakończył spotkanie prowadzący panel prof. Jerzy Jasieński.

JANUSZ WOLNIAK

28 kwietnia

ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR WYPADKÓW PRZY PRACY
I CHORÓB ZAWODOWYCH

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA

WPLÝW DIALOGU
NA OCHRONĘ PRACY

26 kwietnia 2018 r. o godz. 10.00
Ośrodek Szkolenia Państwowej Inspekcji Pracy
we Wrocławiu, ul. M. Kopernika 5

NSZZ
Solidarność
KOMISJA KRAJOWA



HUMOR

Po dłuższej jeździe pasażer, chcąc taksówkarzowi coś wytłumaczyć, leciutko stuknął go w ramię. A tu taksiarz zaczyna wrzeszczeć, panikować, kręcić kierownicą w prawo, w lewo i w końcu uderzyli w pobliskie drzewo. Pasażer się wygramolił z waku obok niego staje roztrzęsiony taryfiarz. Pasażer:

- Panie, coś Pan taki strachliwy?
- Człowieku, ja pierwszy dzień na taksówce. Wcześniej dwadzieścia lat robiłem za kierowcę w zakładzie pogrzebowym!

○○○○

- Rozmawia widelec z łyżką:
- I jak ci się widzi nowy nóż?
 - Sympatyczny, ale nieco tępy.

○○○○

- W pewnym wrocławskim szpitalu:
- Czy operacja się udała Panie Doktorze??
 - Oczywiście! Jest pan od wczoraj 100% kobietą!
 - Ale ja miałem mieć wyrostek robaczkowy usunięty!
 - No masz. Babie nigdy nie dogodzisz!

○○○○

- Blondynka do koleżanki:
- A ja wczoraj byłam u okulisty!
 - I co Ci powiedział?
 - Żebym się alfabetu nauczyła...

○○○○

- Halo, dziadzio Lesio?
- Ta.
- Jedziesz na Radom?
- Ta.
- Słyszałem, że duży korek jest...
- Nie wiem. Jadę pierwszy.

○○○○

- W Kole Fortuny uczestnicy przedstawiają się:
- K jak Krzysztof
 - Proszę pana, dopiero później wybieramy literki, najpierw proszę się przedstawić...

- K jak Krzysztof
- Proszę pana...
- Dobrze... Krzysztof Kajak

○○○○

Co łączy igrzyska i moje życie miłosne? Zawody...

○○○○

- Mąż mówi do żony:
- Skąd wracasz?
 - Z salonu piękności.
 - Był zamknięty?

○○○○

- Żona do męża:
- Dlaczego wróciłeś do domu o 5 rano?!
 - A dokąd jeszcze w tym mieście można pójść o piątej rano?!

○○○○

- Rozmawiają dwie liczby ujemne:
- Wiesz co, chyba usunę sobie minusa.
 - No co ty, chyba nie będziesz taka bezwzględna.

○○○○

- Rozmawiają dwaj kumple:
- Ty, jaki masz plan na poniedziałek?
 - Będę czekał na piątek.

○○○○

- Żona do męża;
- I rozsypałeś sól, będzie kłótnia.
 - Może się obejdzie bez...
 - O nie, już się nastawiłam!

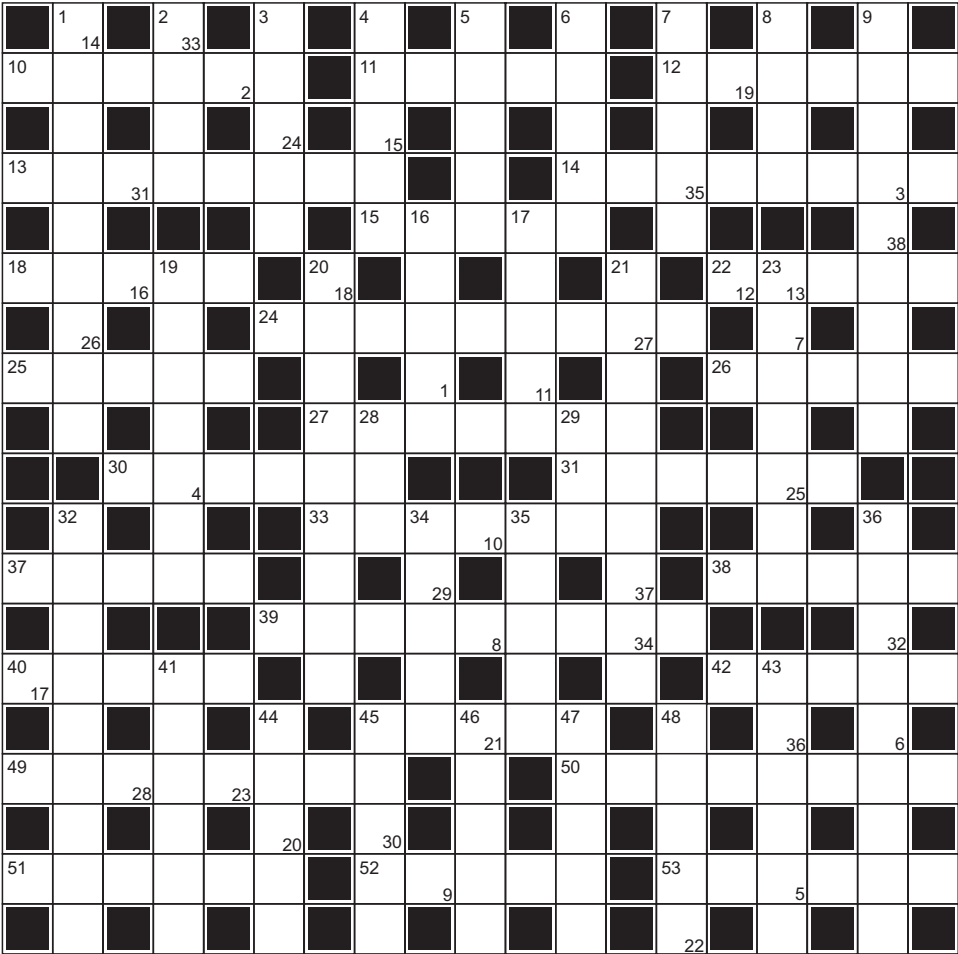
○○○○

- W kościele Franek zaczął w drzwiach księdza:
- Czy to w porządku, jeśli jedna osoba czerpie korzyść z pomyłki drugiej?
 - Oczywiście, że nie!
 - W takim razie – powiedział młody człowiek – Chciałbym, żeby ksiądz rozważył zwrócenie mi pięciuset złotych, które zapłaciłem za ślub w lipcu.

Złote myśli

Chcąc zmusić ludzi, aby dobrze o nas mówili, jedyny to sposób – czynić dobrze.
Voltaire

KRZYŻÓWKA nr 14



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38				

- POZIOMO:**
- 10 minorowy nastrój
 - 11 zabrał głos
 - 12 kwiat na wielkanocnym stole
 - 13 ozdabia koszyk wielkanocny
 - 14 wakacyjny okres
 - 15 model opła
 - 18 piegus spod pióra Astrid Lindgren
 - 22 rano w tramwaju
 - 24 piśszczotliwie o małym dziecku
 - 25 marynarska jadalnia
 - 26 smaczna ryba
 - 27 porasta brzegi jeziora
 - 30 ekranowe wcielenie Fijewskiego
 - 31 wieś w powiecie wołowskim z opactwem pocysterskim
 - 33 liche wyrób
 - 37 lasso
 - 38 drzewo na jedwab
 - 39 siła wyrazu, wyrazistość
 - 40 chmurka
 - 42 pancernik na morzu
 - 45 pies z kreskówek Disneya
 - 49 obelga, dyshonor
 - 50 konkurencja lekkoatletyczna
 - 51 konsekwencja
 - 52 tłuszc ze śmietany
 - 53 błąd
- PIONOWO:**
- 1 daje nietykalność
 - 2 grupowe wzorce i wartości
 - 3 sportowa lub remontowa
 - 4 szczebel administracyjnej drabiny
 - 5 niejedną podczas musztry
 - 6 drożdżowa na Wielkanoc
 - 7 ścieralny materiał
 - 8 plus lub minus
 - 9 miasto w województwie podlaskim
 - 16 głos suflera
 - 17 element zawieszenia
 - 19 kolorowe jajko
 - 20 dramat Różewicza
 - 21 przemieszczenie ludzi z miejsca, w którym występuje zagrożenie
 - 23 na końskim karku
 - 28 panna z Asem
 - 29 niski głos kobiety
 - 32 judaszowe...
 - 34 kraj, którego stolicą Katmandu
 - 35 wynik pracy
 - 36 pokarmy w koszyku w Wielką Sobotę
 - 41 propozycja
 - 43 wiklinowy
 - 44 niejedno na wielkanocnym stole
 - 45 atrybut ostatniej niedzieli przed Wielkanocą
 - 46 zniżka, ulga
 - 47 cesarz, gość Chrobrego
 - 48 wał przenoszący napęd z mechanizmu różnicowego samochodu na koło jezdni

SK

Litery oznaczone w prawym dolnym rogu krętek utworzą hasło. Wśród osób, które do 12 kwietnia 2018 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie (hasło krzyżówki), rozlosujemy 3 książki znanego polskiego himalaisty Adama Bieleckiego „Spod zamrażniętych powiek”. W tytule maila proszę wpisać *Krzyżówka nr 14*.
Hasło krzyżówki w poprzednim numerze „DS” to: *Deszcze marcowe zbożu niezdrowe*. Dziękujemy za nadesłane rozwiązania. Nagrody (książki Ewy Winnickiej i Cezarego Łazarewicz, pt. „1968. Czasy nadchodzą nowe” otrzymują: pani Teresa z Polanicy-Zdrój, pan Ireneusz z Wrocławia i pani Monika z Ząbkowic Śląskich. Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP

